3982.

B.D.I.C

wychodźstwo polskie

L'IMMIGRATION POLONAISE

Nr. 18 CENA (Prix) : 15 fr.
SOBOTA, 18 LIPCA 1953
PRENUMERATA: KWARTALNA — 840 fr.
POŁROCZNA: 1.600 fr., ROCZNA: 3.100 fr.

UKAZUJE SIĘ WE WTOREK, CZWARTEK, SOBOTĘ I NIEDZIELĘ
PARAIT QUATRE FOIS PAR SEMAINE
30, RUE ST.-AUGUSTIN — PARIS (2)

W nadziei, że nie zgodzi się na postawione warunki...

Rzad Stanów Zjednoczonych Francji i Wielkiej Brytanii «ZAPRASZA» ZWIĄZEK RADZIECKI na konferencję Czterech

Rządy Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych przesłały do ambasad radzieckich w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie noty o identycznej treści, w których zapraszają Związek Radziecki na wspólną konferencję Ministrów Spraw Zagranicznych.

Konferencja ta, jak już pisaliśmy, odbyć się ma zgodnie z postanowieniami powziętymi na ostatniej konferencji waszyngtońskiej nazajutrz po wyborach w Niemczech zachodnich, to znaczy po 15 września.

Pomimo krążących pogłosek, że konferencja odbędzie się w Szwajcarii, nota proponuje aby miejsce w którym ona odbędzie się wyznaczone zostało po wspólnym porozumieniu.

Nota aliantów zachodnich proponuje, aby konferencja ta rozpatrzyła następujące problemy:

1) „Zorganizowanie wolnych wyborów w Republice Federalnej, we wschodniej strefie Niemiec i w Berlinie. Z czego wypływa konieczność dyskusji nad gwarancjami, zapewniającymi wolność ruchu i działań partii politycznych, wolność prasy oraz zasadnicze wolności wszystkim Niemcom przed, podczas i po wyborach".

2) „Warunki dla utworzenia centralnego rządu niemieckiego, mającego wolność działania w sprawach wewnętrznych i zagranicznych.

„Problemy powyższe stanowią — według rządów zachodnich — warunki wstępne dla dyskusji z rządem radzieckim na temat traktatu pokojowego z Niemcami".

„Rządy (zachodnich aliantów — przyp. red.) uważają że podczas tego pierwszego zebrania uzyskane winno być wreszcie porozumienie w sprawie austriackiej".

Prasa amerykańska wyraża z okazji powyższej noty swe zadowolenie i podkreśla, że odpowiada ona wymogom polityki amerykańskiej. Nota podkreśla wyraźnie, że przedstawiciele trzech mocarstw na konferencji waszyngtońskiej zdecydowani są nadal prowadzić dotychczasową politykę atlantycką.

Prasa angielska natomiast występuje ostro przeciwko narzuceniu z góry porządku dziennego przyszłej konferencji czterech.

Wielu obserwatorów w Londynie stwierdza — donosi agencja Reuter — że propozycja zawarta w nocie sprzeczna jest z planem premiera Churchilla, który zamierzał odbyć konferencję „na najwyższym szczeblu, bez z góry narzuconych warunków".

Paryski „Le Monde" analizując przyczyny ewentualnej odmownej odpowiedzi Związku Radzieckiego na notę „trzech" pisze:

„Jest rzeczą pewną, że Związek Radziecki nie jest dziś bardziej niż wczoraj gotów zrezygnować z wschodniej strefy na korzyść Niemiec zjednoczonych, które uzyskałyby wolne ręce dla przystąpienia do wojskowej koalicji atlantyckiej. Otóż tego właśnie nie pragną „Trzej".

I dziennik francuski słusznie stwierdza, że najgłówniejszym problemem nie jest zwołanie jakiejkolwiek konferencji pod warunkiem przystąpienia do niej ze szczerymi zamiarami i szczerą wolą dla osiągnięcia porozumienia międzynarodowego.

Stany Zjednoczone jednak dały nie mało dowodów, że nie życzą sobie odprężenia sytuacji międzynarodowej, czego dowodem jest systematyczne sabotowanie rokowań w Pan Mun Jom, jak również prowokacje berlińskie.

Pomimo odniesionych strat w Korei

dowództwo U. S. A. utrudnia rokowania

Na całym froncie centralnym Korei trwają zaciekłe walki. Wobec strat jakie wojska chińsko - koreańskie zadały w szeregom i pozycjom amerykańskim, dowództwo amerykańskie wprowadziło cenzurę depesz i nowin z frontu.

Agencja „Reuter" oznajmiła że „po raz pierwszy w historii wojny w Korei, zjednoczone dowództwo wojskowe wprowadziło hermetyczną cenzurę nowin o walkach, które odbywają się w Korei i podczas których dywizje chińskie przerwały linie obronne zajmując kilka nowych pozycji".

Ogłoszony następnie w Seulu komunikat „jednego z amerykańskich rzeczników wojskowych donosi, że 8-a armia dokonała najpotężniejszej od dwóch lat ofensywy, ta amerykańska ofensywa „ma na celu przyjść z pomocą wojskom południowo - koreańskim, które od trzech dni cofają się w nieładzie pod naciskiem wojsk chińsko koreańskich. Lotnictwo amerykańskie dokonało, podczas tych trzech dni, 1200 nalotów, zrzucając 1000 bomb.

Według oświadczeń oficera amerykańskiego sztabu generalnego „sytuacja na froncie koreańskim jest dla strony amerykańskiej bardzo poważna".

Na komisji rozjemczej w Pan Mun Jom powstały nowe trudności spowodowane zachowaniem się generała amerykańskiego Harrissona, który w sposób nieuzasadniony i arogancki, opuścił salę obrad.

Pomimo, że zebrania komisji odbywają się przy zamkniętych drzwiach, amerykańskie agencje prasowe donoszą, że generał Harrisson przekazał przedstawicielom chińsko - koreańskim notę stanowiącą prawdziwe ultimatum.

Jednocześnie agencje prasowe ponownie wspominają o prowadzonej w Stanach Zjednoczonych kampanii, celem użycia bomby atomowej w Korei.

Podpisanie rozejmu w Korei napotyka, jak widać, na nowe trudności sprowokowane przez dowództwo amerykańskie, które za wszelką cenę pragnie utrzymać i rozszerzyć wojnę w Korei.

Nieludzkie szykany w stosunku do dzieci Wychodźstwa

W czwartek, 16 lipca odpłynąć miały dzieci Wychodźstwa polskiego z Hawru luksusowym statkiem „Batory" na sześciotygodniowe wczasy do Polski.

Wydane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych zarządzenie zabraniające dzieciom polskim naturalizowanym i posiadającym paszporty francuskie zostało utrzymane w mocy, mimo licznych protestów znanych osobistości francuskich.

Nie pomogły ani protesty ani interwencje delegacji i znanych osobistości, które udały się do podprefekta, m. in. pastora Bastide, pisarza Jean Noaro przew. Stowarzyszenia Przyjaźni Francusko - Polskiej, pani Chevallier z Komitetu Niesienia Pomocy Dzieciom Polskim, Walczaka z Federacji Górników, przedstawiciela Federacji Górników, przedstawiciela Federacji Górników dep. Nord i Pas de Calais, Golema sekretarza Związku Syndykatów Hawru, Eurieta radnego generalnego dep. Seine Inferieure.

Nie pomogła nawet w ostatniej chwili interwencja grupy dziennikarzy paryskich przybyłych z okazji odjazdu dzieci, u głównego komisarza Davida i podprefekta Thisi, którzy odmówi nawet ich wysłuchania.

Dzieci nie wpuszczono na statek i pod eskortą CRS'ów odstawiono jak złoczyńców do Paryża.

Nieludzkie szykany stosowane wobec dzieci wywołały zrozumiałe oburzenie tak Francuzów jak i Polaków, którzy jednogłośnie potępiają zarządzenia plamiące chlubne tradycje narodu francuskiego, tradycje wolności i poszanowanie praw ludzkich.

Czytaj protesty w tej sprawie na stronie 3-ciej.

Wybitne osobistości francuskie interweniują w sprawie uwolnienia więźniów politycznych

Agencja prasowa AFP opublikowała depeszę następującej treści:

„Albert Bayet, Francois Mauriac, Georges Duhamel, Hadamard, Paul Rivet, Louis Massignon, Gustave Monod, Charles-Andre Julien i inne osobistości skierowały do Prezydenta Auriola pismo domagające się — z okazji ostatniego 14 lipca, jaki przypada na okres trwania jego kadencji — wypuszczenia na wolność więźniów politycznych.

W liście tym, wyżej wspomniane osobistości przypominają, że „większość skazanych za współpracę z okupantem zostało zwolnionych" lecz że „tysiące więźniów politycznych znajduje się w więzieniach na terytorium Francji, na terytoriach zewnętrznych Unii Francuskiej i w krajach protektoratu".

Deputowani Malgasze i ich przyjaciele polityczni już siódmy rok znajdują się w więzieniach. Algerczycy skazani z powodu tragicznych wypadków roku 1945 są jeszcze za kratami jak również wielka ilość podejrzanych o wzięcie udziału w spisku z r. 1950, a zeznania ich o torturach jakim zostali poddani, wstrząsnęły do głębi opinią publiczną.

W Tunisie, Maroku, Vietnamie, trybunały wojskowe wyznaczyły ciężkie kary działaczom politycznym i syndykalnym, którzy również wyrazili protest przeciwko torturom jakim zostali poddani.

W Afryce Środkowej więźniowie polityczni nie opuszczają wciąż jeszcze więzień.

W samej Francji, osoby skazane wyłącznie za to, że uprawiały propagandę przeciwko prowadzeniu wojny w Indochinach, b. uczestnicy Ruchu Oporu znajdują się również od długich lat w więzieniach.

Prosimy Pana o ułaskawienie tych wszystkich więźniów, co przyniosło by niewątpliwie atmosferę odprężenia tak gorąco upragnioną przez ogromną większość narodu".

Pismo to zostało doręczone dnia 4 lipca i w dniu 15 lipca Prezydent Vincent Auriol udzielił audiencji delegacji wyznaczonej przez osoby, które to pismo podpisały.

Z OKAZJI 9-tej ROCZNICY ODRODZENIA POLSKI

PRZYJĘCIE DLA CAŁEGO WYCHODŹSTWA POLSKIEGO W AMBASADZIE P.R.L. W PARYŻU

Z okazji 9-tej rocznicy odrodzenia Polski minister pełnomocny, ob. Przemysław Ogrodziński, będzie przyjmował w czwartek 23 lipca 1953 r. w Ambasadzie P.R.L. w Paryżu (wejście od ul. St.Dominique 23) od godz. 5.30 po południu, życzenia dla Rządu i Polski Ludowej. Następnie odbędzie się przyjęcie dla całej emigracji polskiej, po czym uroczysta akademia w sali „Maison de la Chimie".

Fala protestów przeciwko krwawym wypadkom 14 lipca

Interpelacje w Zgrom. Narodowym

Po krwawych wypadkach 14 lipca b.r. ludność całej Francji energicznie protestuje przeciwko zamachowi na prawa i swobody demokratyczne, protestuje przeciwko rasizmowi i polityce kolonialnej.

Komitet organizacyjny 14 lipca wystosował protest, w którym podkreśla: „że pochód odbył się w duchu całkowitej jedności. Masowy udział kobiet oraz dzieci i młodzieży w malowniczych strojach ludowych podkreślał spokojny i świąteczny charakter tej manifestacji.

Toteż zdumienie uczestników manifestacji było niezmierne, gdy rozległy się na placu Nation pierwsze strzały. Ustalone zostało, że policja bez żadnej przyczyny i bez ostrzeżenia rozpoczęła strzelaninę, w chwili kiedy robotnicy algerscy po defiladzie przed trybuną zaczęli się rozchodzić.

Agresja ta przeciwko Algerczykom świadczy, o zdecydowanej woli represji rasistowskiej, jednomyślnie potępionej przez republikanów.

Zaalarmowana opinia publiczna żąda, aby odpowiedzialni za ten ohydny zamach zostali skazani.

Komitet organizacyjny, pewny, że wyraża wolę narodu, domaga się, aby natychmiast zostały powzięte sankcje przeciwko winowajcom policyjnym i ich szefom".

Pracownicy fabryk Paryża, przedmieść i całej Francji, na znak protestu przeciw krwawym wypadkom, przerwali pracę, manifestując w warsztatach.

Sekretariat Unii Departamentalnej syndykatów Sekwany CGT (U.D.) z oburzeniem protestuje przeciwko użyciu przez policję broni palnej przeciwko manifestantom i wzywa pracowników do zacieśnienia jedności bez względu na pochodzenie, opinię i przynależność syndykalną. Wzywa również robotników do wzmocnienia akcji przeciwko faszyzmowi, w obronie wolności demokratycznych i Pokoju.

Zarząd główny syndykatu CGT w swym apelu stwierdza: „że pochód zorganizowany przez Komitet Organizacyjny nosił charakter szerokiej jedności. Piętnuje on potworną prowokację policyjną, której ofiarą padli robotnicy algerscy, którzy u boku ludu Paryża, spokojnie i z godnością obchodzili narodowe święto 14 lipca.

7 zabitych i 100 rannych — Francuzów i Algerczyków — oto krwawy bilans 14 lipca 1953 r.

Biuro Konfederalne CGT składa hołd ofiarom krwawej agresji policyjnej i wyraża solidarność pracowników francuskich w walce o rewindykacje, niezawisłość i Pokój. Protestuje również przeciwko komunikatowi Ministerstwa Spraw Zagranicznych,

(Dokończenie na str. 3-ej)

SUMĄ 4 MILIONÓW RUBLI Z.S.R.R. PRZYCHODZI Z POMOCĄ KRAJOM GOSPODARCZO ZACOFANYM

Na 15 konferencji Rady ekonomicznej i społecznej przy Organizacji Narodów Zjednoczonych, która odbywa się obecnie w Genewie przedstawiciel Związku Radzieckiego ostro skrytykował amerykańskie metody „niesienia pomocy" niektórym krajom gospodarczo zacofanym.

P. Arutunian, przedstawiciel radziecki, stwierdził, że metody te, nie tylko nie przynoszą krajom zainteresowanym oczekiwanej ulgi, ale paraliżują ich rozwój gospodarczy i naruszają niezawisłość tych krajów.

Związek Radziecki — oświadczył p. Aratunian — gotów jest przyjść z pomocą krajom gospodarczo zacofanym i wydać na ten cel sumę 4 milionów rubli (około 350 milionów franków).

100.000 MŁODZIEŻY AUSTRIACKIEJ NIE MOŻE ZNALEŹĆ PRACY

W Austrii zakończył się rok szkolny. Dziennik „Neues Oesterreich" wskazuje, że ponad 110 tys. młodzieży ukończyło naukę i poszukuje pracy. Austriacka opinia publiczna w ciągu ostatnich miesięcy niejednokrotnie wysuwała żądanie, aby młodzież uzyskała możność zdobycia zawodu. Pod naciskiem opinii publicznej rząd austriacki musiał opracować projekt ustawy o zatrudnieniu młodzieży w zakładach produkcyjnych. Jednakże minister opieki społecznej zmuszony był przyznać, że z ogólnej liczby 110 tys. młodzieży, która ukończyła szkołę w tym roku, tylko dla 10 — 15.000 zapewniono stanowiska praktykantów w przedsiębiorstwach.

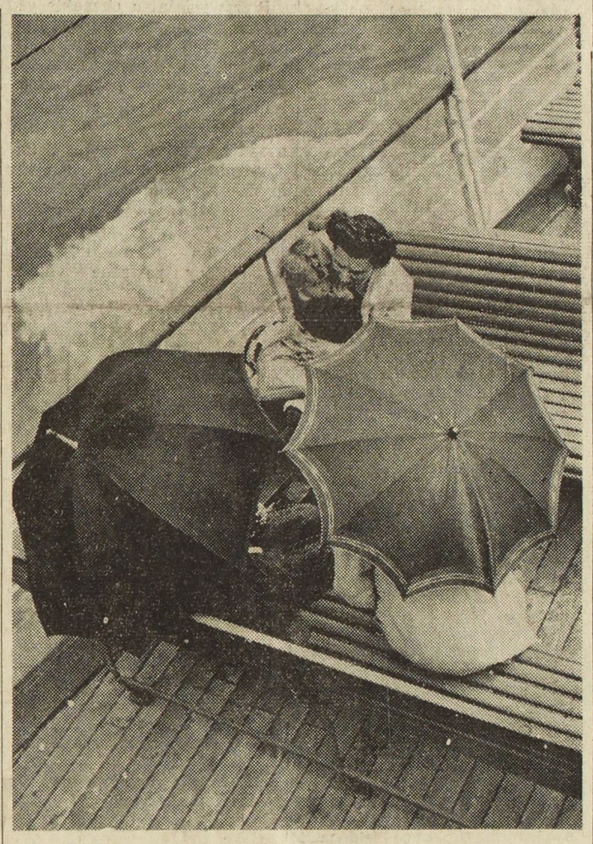

Deszczowe wakacje zmuszają wczasowiczów spragnionych powietrza do spacerów.. pod osłoną parasoli.

OSTATNIE AUDIENCJE W SPRAWIE KRADZIEŻY KLEJNOTÓW BEGUM

17-ta z kolei audiencja procesu o kradzież biżuterii Begum odbyła się pod znakiem krasomówczych wywodów adwokatów.

Obrona oskarżonego Ruberti'ego, adw. Pollak powiedział m. innymi:

— W sprawie tej, która przedstawia wiele ciemnych punktów, fortuna ofiar agresji nie powinna być uważana za okoliczność obciążającą dla oskarżonych. Odwrotnie. Kolosalny majątek Aghi Khana może być uważany za pokusę i stanowi dla oskarżonych okoliczność łagodzącą.

I adwokat Ruberti'ego, po podkreśleniu raz jeszcze wpływu, jaki Paul Leca, „król półświatka" posiadał na swych kompanów, stwierdza:

— Skradziona biżuteria przedstawia dla Aghi Khana wartość dwóch nóg jednego z jego koni wyścigowych, który został niedawno sprzedany za sumę 400 milionów franków...

Adwokat Grisoli, obrońca oskarżonego Jolivet, u którego przechowana została skradziona biżuteria, szeroko rozwodzi się nad rolą jaką odegrał w kradzieży Leca i porusza współudział w sprawie b. dyrektora generalnego „Surete Nationale" b. prefekta Aix, p. Berteaux. Następnie analizuje prawa, które rządzą półświatkiem...

— Jolivet musiał zachować milczenie jakie mu narzucił Leca, albowiem w myśl prawa obowiązującego w półświatku ci, którzy mówią za wiele, płacą za to własną głową. I dlatego przemilczenie mego klienta o przechowywaniu biżuterii w jego domu jest zrozumiałe i wytłumaczone...

Adw. Ribera, pierwszy obrońca majora Watsona, — oskarżonego o wydostawanie od pokojówki Begum wiadomości potrzebnych złoczyńcom — domaga się po prostu uniewinnienia swego klienta... Stara się on udowodnić, że pokojówka Begum, pani Marty, złożyła fałszywe oświadczenie o współudziale majora w tej sprawie.

— W umyśle pani Marty istniała wątpliwość odnośnie winy majora — mówi adwokat — ale policja nie zwróciła na to uwagi. Nie można oskarżać na podstawie twierdzeń zupełnie bezpodstawnych...

Drugi obrońca majora, adw. Pierucci szeroko komentuje oświadczenie Ruberti'ego, które stało się podstawą do aresztowania b. dowódcy szwadronu. Poczem adw. Leveque odczytuje sprawozdanie o zasługach wojskowych oskarżonego i przychyl ne świadectwa jakie o nim wydali generałowie Juin i Guillaume...

Watson zrasza obficie łzami to wspomnienie o jego zasługach...

Następnie przemawia adwokat Carlini, obrońca oskarżonego Fromanger, który miał przerobić brylant Begum zw. „Markizą".

Adwokat stara się wykazać że paryski szlifierz brylantów jest niewinny.

— Niemożliwe jest — stwierdza — ażeby kamień znaleziony u Battisteli'ego był właśnie kamieniem należącym do Begum i zwanym „Markizą". Żaden dowód na to nie został wniesiony od początku istnienia rozprawy w sądzie. Nie można opierać oskarżenia na bezpodstawnych poszlakach.

I adwokat Carlini, po wykazaniu sprzeczności które zaistniały przy identyfikowaniu brylantu między ekspertami, domaga się uniewinnienia swego klienta.

Wyrok zostanie ogłoszony jutro.

WZROST BEZROBOCIA W ANGLII

LONDYN. — Biuro do spraw najmu robotników portowych ogłosiło sprawozdanie za r. 1952. Ze sprawozdania wynika, że wobec zmniejszenia importu i niechęci angielskich kół rządzących do rozwijania handlu ze Związkiem Radzieckim, Chinami i krajami demokracji ludowej, nastąpił gwałtowny spadek zatrudnienia robotników portowych. W roku 1952 przeciętnie 11.834 robotników portowych spośród 56.832 nie miało zapewnionej codziennej pracy.

Adenauer nie chce porozumienia z Niemcami Wschodnimi

Rada Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej zwróciła się w ub. środę do rządu Niemiec zachodnich z propozycją odbycia wspólnej konferencji. Ogłoszona w związku z tym deklaracja rządowa stwierdza, że jeżeli rząd zachodnich Niemiec naprawdę pragnie zjednoczenia Niemiec i rozpisania w całym kraju wolnych wyborów to najlepiej zrealizuje te plany po omówieniu sprawy na wspólnej konferencji. Deklaracja rządu wschodnich Niemiec podkreśla, że pokojowe scalenie Niemiec wymaga wspólnego porozumienia w tej sprawie, między Niemcami stref zachodnich i wschodniej.

W rezultacie czego deklaracja proponuje rządowi zachodnich Niemiec jak najrychlejsze zwołanie konferencji przedstawicieli całych Niemiec.

Odpowiedź kanclerza Adenauera na powyższą propozycję nie dała na siebie długo czekać. Wiadomo przecież, że Adenauer wysunął hasło zjednoczenia Niemiec ze względów czysto demagogicznych. Dla niego ideał „wolności" ogranicza się jedynie do wolności uzbrojenia Niemiec i zaprzągnięcia kraju w rydwan wojenny imperializmu amerykańskiego, Wszelkie rozmowy z Niemiecką Republiką Demokratyczną, która prowadzi szczerą politykę pokojową uznając przynależność ziem za Odrą i Nysą do Polski są mu solą w oku. Załatwienie bowiem sprawy Niemiec drogą porozumienia z Niemcami wschodnimi, oznaczałoby uniemożliwienie utworzenia nowego Wehrmachtu odwetowego i zapowiedzianej na przyszły rok 500 tysięcznej armii niemieckiej.

W swej tak szybko udzielonej odpowiedzi kanclerz Adenauer twierdzi, że rząd jego „posiada odpowiednie kwalifikacje, ażeby przemawiać w imieniu całego narodu niemieckiego i, że nie może być mowy, ażeby zasiąść do wspólnej konferencji u boku przedstawicieli Niemiec wschodnich". Dodał on przy tym, że „stworzenie jedności niemieckiej leży w rękach mocarstw zachodnich".

Stanowisko kanclerza Adenaura nie wymaga dodatkowych komentarzy. Wyraża ono wściekłość elementów pronazistowskich przeciw Niemieckiej Republice Demokratycznej która wykreśliła ze swego programu politycznego agresywność wobec swych sąsiadów i która pragnie twórcze siły narodu niemieckiego zużyć dla osiągnięcia pokoju i postępu społecznego.

DOTYCHCZASOWY MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI N.R.D. USUNIĘTY ZE STANOWISKA

Agencja France Presse donosi z Niemieckiej Republiki Demokratycznej o usunięciu ze stanowiska ministra Sprawiedliwości Maksa Fechnera, który dopuścił się przestępstwa działalności szkodliwej dla Republiki.

Ministrem Sprawiedliwości mianowana została p. Hilde Benjamin, dotychczasowa wice-przewodnicząca Najwyższego Sądu.

LAUREDI zwycięzcą ETAPU ALBI-BEZIERS

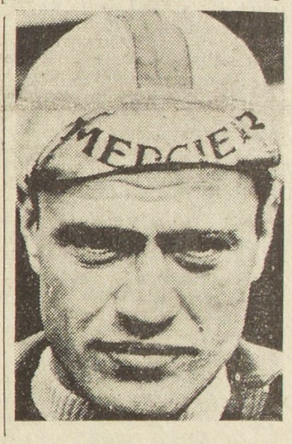

WYBÓR KRÓLA ULICZNYCH SPRZEDAWCÓW

Tegoroczny wybory króla ulicznych sprzedawców (camelots) miały miejsce na bulwarze Montparnasse, gdzie pretendenci prześcigali się w zachwalaniu swych towarów. Oto konkurenci w pełnej „akcji": Le pere la Souris, Armand Paris, Dede presse-citron, Gegen, la Bretelle (były król) *i obecnie wybrany Milo l'Andouille.*

WYROK BYŁ Z GÓRY PRZESĄDZONY

Howard Fast na parę dni przed haniebną egzekucją małżonków Rosenberg wystosował do tych męczenników „sprawiedliwości" amerykańskiej wstrząsający list-wiersz, zawierający słowa podziwu, czci i otuchy.

Nie pierwszy to płomienny protest znakomitego pisarza przeciwko zbrodniom sądowym popełnianym od dziesiątków lat przez rządy Stanów Zjednoczonych na bojownikach wolności i sprawiedliwości społecznej.

W swej powieści „Amerykanin" Howard Fast opisuje dzieje słynnej „afery Haymarket". Wówczas, w roku 1887, na śmierć zostali skazani niewinni przywódcy robotników z Chicago, gdyż domagała się tego burżuazja amerykańska.

W tej powieści wszystko jest autentyczne — i ludzie i zdarzenia.

Wyroki, zapadłe w Chicago przed 66 laty, nie były czymś odosobnionym — przed 30 laty bowiem podobne wyroki spadły na Sacco i Vanzetti'ego. Obecnie ich ofiarą padli Ethel i Juliusz Rosenbergowie.

Ale znalazł się wtedy, przed 60 laty, wysoki urzędnik, człowiek uczciwy i odważny, który wystąpił w obronie niewinnie skazanych. Był nim Peter Altgeld, wybrany na Gubernatora Illinois już po egzekucji skazańców z Haymarket. Straconym życia przywrócić nie zdołał, lecz tych, którzy odsiadywali karę więzienia ułaskawił natychmiast po objęciu władzy. Równocześnie zaś napiętnował ohydne metody mordu sądowego.

Ameryce dzisiejszej zabrakło Altgelda.

Przytoczone urywki z „Amerykanina" nie straciły nic ze swej aktualności. Zbrodnie kapitalistów w Stanach Zjednoczonych pozostały bez zmian do dnia dzisiejszego.

„...JAKO Gubernator miał tyle roboty, tyle zajęć związanych z zajmowanym stanowiskiem, że niekiedy dopiero późnym wieczorem mógł poświęcić kilka godzin studiowaniu aktów i drobnym pismem spisywanych sprawozdań z procesu Haymarket.

Nie ukrywał już nawet przed sobą samym, że ta tajemnicza afera bomby rzuconej na ulicy Chicago stała się główną i najdonioślejszą sprawą w jego życiu.

Pochłaniała go coraz bardziej, aż wreszcie zrósł się i zżył z tymi niezwykłymi ludźmi, których nigdy nie znał nawet — z Albertem Parsonsem, Augustem Spiesem, Louisem Linggiem, Samuelem Fieldenem, Georgem Engelem, Adolfem Fischerem, Oskarem Neebe i Michaelem Schwabem.

Studiował ich twarze na rysunkach, które ukazały się w pismach, na dwa dni przed egzekucją.

Czytał ostatnie słowa, które każdy z nich wygłosił na rozprawie przed odczytaniem wyroku:

Spies: „...Wobec trybunału i opinii publicznej oskarżam prokuratora i Bonfielda (kapitana policji w Chicago) o uknucie niegodziwego spisku, który zmierza do zamordowania nas..."

Parsons: „...Nie pogwałciłem żadnego z praw, jakie obowiązują w tym kraju. Ani ja, ani żaden z moich towarzyszy w niczym nie naruszyliśmy praw, przysługujących obywatelom Ameryki. Staliśmy na gruncie dozwolonej swobody słowa, wolności prasy, zgromadzeń, i nikt nie zgłaszał żadnych zastrzeżeń pod tym względem. Opieraliśmy się na przyznanym przez Konstytucję prawie samoobrony i odmawiamy komukolwiek prawa odebrania ludowi tych ciężko zdobytych uprawnień. Oskarżyciel sądzi, że odniesie zwycięstwo przez powieszenie siedmiu ludzi..."

Schwab: „...Wiem, że nasze ideały nie urzeczywistnią się ani w tym roku, ani w przyszłym, ale mam niezłomną pewność, że w niedalekiej przyszłości zostaną one zrealizowane..."

Fischer: „...Protestuję przeciwko skazaniu mnie na karę śmierci, gdyż nie popełniłem żadnej zbrodni. Ale jeżeli mam zginąć tylko dlatego, że jestem socjalistą — nie będę odwoływał się do niczyjej łaski..."

Lingg: „...Pogardzam wami! Pogardzam waszym ustrojem, waszymi ustawami, waszym autorytetem narzuconym siłą. Powieście mnie za to!"

Fielden: „...Ale jest we mnie coś, czego nie potraficie zabić!"

Engel: „...Czy można mieć szacunek dla rządu, który przyznaje prawa tylko uprzywilejowanym klasom, a żadnych robotnikom? Nie mogę mieć szacunku dla takiego rządu".

Największe wszakże wrażenie wywarło na Gubernatorze ostatnie słowo Oskara Neebe. On jeden nie był skazany na karę śmierci, lecz na 15 lat więzienia. Ale policja aresztowała go na wszelki wypadek. Po prostu dlatego, że był czynnym członkiem robotniczej organizacji, i nawet nie usiłowano udowodnić mu, że miał coś wspólnego z tym, co zaszło na Haymarket. Gdy przyszła kolej na niego, wstał i powiedział:

„Więc to są te zbrodnie, które popełniłem? Policja znalazła u mnie rewolwer i czerwony sztandar. Organizowałem zawodowe związki robotnicze. Walczyliśmy o zmniejszenie godzin pracy, o udostępnienie szkół dla robotników, o cofnięcie zakazu wydawania robotniczego pisma. Nie ma najmniejszego dowodu na to, że miałem cokolwiek wspólnego z tą bombą, że nawet znajdowałem się w pobliżu, czy coś w tym rodzaju.

Jedyną prośbą, którą mam do sądu, jest, byście powiesili i mnie! Bo lepiej umrzeć z honorem od razu, aniżeli gnić powoli. Mam rodzinę, dzieci... Jeżeli dowiedzą się, że ich ojciec nie żyje, pochowają go. Będą mogli pójść na jego grób, uklękną przy nim. Do więzienia nie będą mogli przecież przyjść i zobaczyć swego ojca, skazanego za zbrodnię, której nigdy nie popełnił, z którą nie miał nic wspólnego.

To jest wszystko, co miałem do powiedzenia. Żałuję, ogromnie żałuję, Wysoki Sądzie, że nie będę powieszony wraz z innymi..."

...Nieraz zdarzało się, że czytając nad ranem coś w tym rodzaju Altgeld przestawał czytać, przestawał reagować na to, co czytał — i odnosił wrażenie, jakby znalazł się naraz w jakiejś otchłani, z której na próżno usiłuje się wydostać.

Doszedł do przeświadczenia, że sędzia Gary, który prowadził całą rozprawę, popełnił z całą świadomością najbardziej krzyczący w dziejach ludzkości mord prawny. Trzeba było jednak znaleźć na to dowody. Wgłębiał się więc w miarę ludzkich możliwości coraz bardziej w każdy fakt, w każdy szczegół rozprawy. Z jednej strony były dane faktyczne, a z drugiej przewód sądowy.

Sfałszowane zeznania świadków, krzywoprzysięstwa, zmyślone raporty, setki najemnych szpiclów, zeznania szumowin i ludzi, których policja skatowała w celach — tak, to wszystko działo się tu, w jego ukochanym Chicago — i on nic o tym wtedy nie wiedział.

Teraz wiedział już. Powiedział sobie, że będzie to ostatnia sprawa, w której wystąpi jako sędzia — i będzie sądził tak, jak sędzia powinien sądzić. A później zapadły w nim inne postanowienia: postanowił walczyć.

W ciągu długich godzin zastanawia się czym jest właściwie demokracja, co oznacza to słowo, czym ona powinna być.

Istniała piękna doktryna, piękne zasady, ale od dawna, od bardzo dawna, nikt poza Tomem Jeffersonem, nie usiłował wprowadzić ich w życie, walczyć o nie.

× × ×

...W Decatur wyciągnięto z celi więziennej Murzyna i zlynczowano go.

Rok temu, czy też dwa lub trzy lata przedtem, podobne zdarzenie było czymś najzupełniej naturalnym, nikogo nie raziło — po prostu stanowiło nieodłączną część lokalnego krajobrazu.

Ale teraz nie chciał się z tym pogodzić... Płonąc z gniewu, mówił do dziennikarzy:

— To nie ma nic wspólnego z cywilizacją, z ładem i porządkiem! To jest barbarzyństwo! I ja i wy ponosimy jednakową odpowiedzialność za zlynczowanie tego Murzyna, podobnie jak każdy uczciwy obywatel tego Stanu. Nie sądźcie, że jest inaczej — hańba za to spada na nas wszystkich!

Ale wydało mu się to niewystarczające. Usiadł więc i napisał odezwę do ludności Stanu Illinois:

„Uważam za stosowne — pisał — napiętnować podobny postępek nie tylko jako wstrętne i potworne morderstwo, lecz również jako czyn przynoszący hańbę naszej cywilizacji i nakładający piętno na cały nasz Stan Illinois..."

Zaczął zastanawiać się nad tym, czym jest w gruncie rzeczy owa „cywilizacja" amerykańska i co to pojęcie oznacza.

— — — — — — — — — —

...W tydzień po zlynczowaniu Murzyna usiadł i zabrał się do pisania. Zaczął późnym wieczorem. Na biurku leżała sterta białych, nietkniętych arkuszy papieru. Na oddzielnym arkuszu napisał nagłówek:

MOTYWY UŁASKAWIENIA FIELDENA, NEEBEGO I SCHWABA
napisał John P. Altgeld

Pisał, nie zatrzymując się: wiedział, o co mu chodzi, a słowa same płynęły spod pióra.

„Wieczorem, 4 maja 1886 roku, odbywał się wiec publiczny na Haymarket Square w Chicago. Na wiecu obecnych było od 800 do 1000 osób, byli to wyłącznie robotnicy.

Wiec był burzliwy. Był zwołany w związku z dążeniem do wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy. Podczas poprzednich wieców zaszły starcia z policją, a podczas jednego z nich zabitych zostało kilku robotników. W związku z tym zwołano wiec w dniu 4 maja, jako wyraz protestu przeciwko brutalnemu zachowaniu się policji.

Przebieg tego wiecu był spokojny. Obecny był na nim burmistrz, który pozostał aż do chwili, kiedy zgromadzeni zaczęli się rozchodzić. Wtedy burmistrz również opuścił wiec.

Kapitan policji, John Bonfield, dowiedziawszy się, że burmistrz odjechał, zebrał oddział policji i na jego czele pośpiesznie udał się na wiec w celu rozproszenia pozostałych w niewielkiej liczbie uczestników.

Gdy oddział policji zbliżył się do miejsca, gdzie odbywał się wiec, rzucona została przez niewykrytego sprawcę bomba, która wybuchając zraniła, zabiła wiele osób, wśród nich policjanta, Mathiasa Degana.

Aresztowano znaczną ilość osób i po upływie pewnego czasu August Spies, Albert R. Parsons, Louis Lingg, Michael Schwab, Samuel Fielden, George Engel, Adolf Fischer i Oscar Neebe zostali oskarżeni o zamordowanie Mathiasa Degana.

Urząd oskarżycielski nie zdołał wykryć, kto rzucił bombę, oraz nie mógł postawić w stan oskarżenia istotnych sprawców. Jakkolwiek niektórzy z oskarżonych nie byli obecni na wiecu w Haymarket i nie mieli z nim nic wspólnego, urząd oskarżycielski przyjął za podstawę oskarżenia domniemanie, iż oskarżeni są winni morderstwa, gdyż było wiadome, że dawniej, przy różnych okazjach, mieli oni wygłaszać mowy i drukować artykuły podżegające naród, zalecając jakoby zabijanie policjantów, agentów policyjnych Pinkertona oraz inne osoby sprawujące podobne czynności — i wobec tego oskarżeni są odpowiedzialni za śmierć Mathiasa Degana.

Opinia publiczna była podówczas ogromnie wzburzona i po dłuższej rozprawie sąd uznał wszystkich oskarżonych za winnych. Oscar Neebe został skazany na 15 lat więzienia, zaś pozostali — na karę śmierci przez powieszenie.

Sprawa została przekazana Najwyższemu Sądowi, który w 1887 roku wyrok zatwierdził.

Wkrótce potem Lingg popełnił samobójstwo, Fieldenowi oraz Schwabowi wyroki śmierci zamieniono na dożywotnie więzienie, a Parsong, Fischer, Engel i Spies zostali powieszeni.

Obecnie zbierane są podpisy pod petycję, która domaga się uwolnienia Neebego, Fieldena i Schwaba.

...Ci, którzy bardzo skrupulatnie zbadali całą sprawę i zapoznali się z faktami, przebiegiem procesu i sprawozdaniami prasowymi, opierają swoje żądania na następujących podstawach.

Twierdzą oni, że:

PO PIERWSZE: komplet sędziów, któremu powierzono przeprowadzenie rozprawy był dobrany specjalnie w celu wydania skazującego wyroku;

PO DRUGIE: zgodnie z procedurą, przewidzianą przez Sąd Najwyższy, sędziowie przysięgli ani w pierwszej instancji, ani w odwoławczej — jak to wynika z ich własnych wypowiedzi — nie posiadali wymaganych kwalifikacji, a zatem rozprawa nie może być uważana za przeprowadzoną zgodnie z wymogami prawa;

PO TRZECIE: oskarżonym nie udowodniono winy popełnienia przestępstwa, o które byli oskarżeni;

PO CZWARTE: jeżeli chodzi o oskarżonego Oscara Neebe, oskarżyciel przyznał, po zamknięciu przewodu sądowego, iż cofa swe oskarżenie przeciwko niemu, a mimo to Neebe pozostaje po dziś dzień w więzieniu;

PO PIĄTE: przewodniczący Trybunału był tak jawnie usposobiony przeciwko oskarżonym, lub tak dalece zależało mu na zyskaniu uznania u pewnych sfer, że nie mógł i nie chciał prowadzić rozprawy w należyty sposób.

„Rząd musi wprawdzie stawać w obronie własnej, w obronie ludzkiego życia i mienia, ale prawo i ład muszą być przestrzegane..."

...Tymi słowami Gubernator rozpoczynał swą motywację i chociaż zdawał sobie sprawę, że podpisuje wyrok śmierci na siebie, czuł się podniecony tym, co czynił.

...Fakty, które przytoczył w swym piśmie były dostatecznie przekonywające.

Udowodnił, że wyrok był z góry przesądzony".

Howard Fast, „Amerykanin".

W 141 rocznicę urodzin Ignacego Kraszewskiego

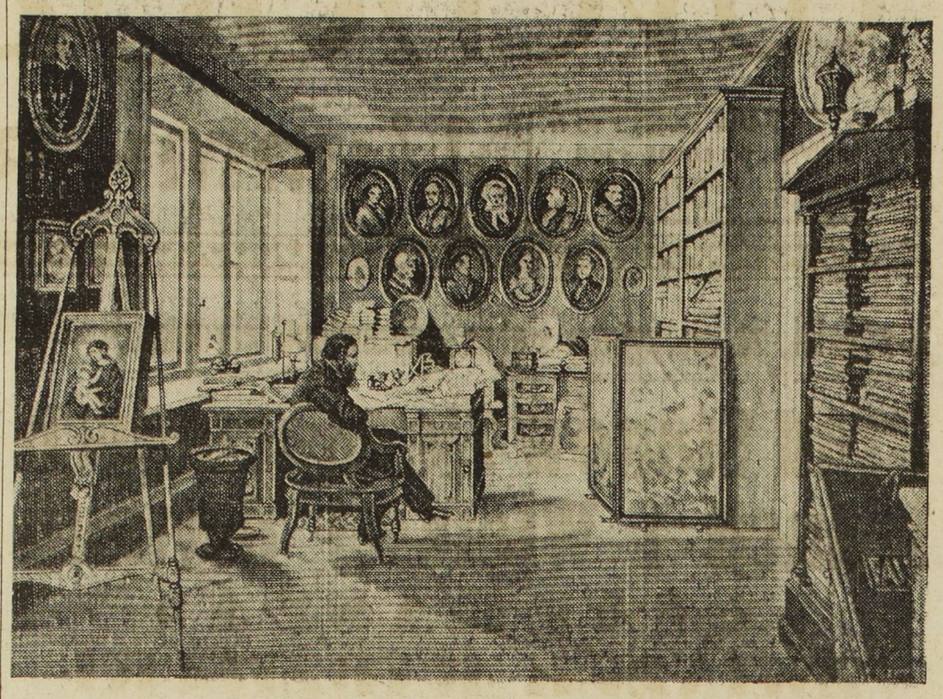

Na zdjęciu: Wnętrze pracowni pisarza w Dreźnie.

Maria Majerowa w Polsce

Obecnie bawi w Polsce znakomita powieściopisarka czeska jedna z najwybitniejszych bojowniczek o postęp — Maria Majerowa.

Autorka „Syreny" rozpoczęła swą działalność literacką na początku dwudziestego stulecia. Już jako młodziutka dziewczyna ogłasza drukiem jedną ze swych pierwszych powieści zatytułowaną „Dziewictwo", której zasadniczą problematyką jest rola i stanowisko kobiety w społeczeństwie. Do tematyki tej powraca i w późniejszych fazach twórczości.

Przezwyciężając charakterystyczne dla epoki maniery literackie, Majerowa idzie własną drogą i coraz konsekwentniej dąży do związania swej działalności artystycznej z walką klasową oraz z zasadą realizmu socjalistycznego w sztuce. Poszczególnymi etapami na tej drodze są takie pozycje, jak: „Czerwone kwiecie", „Opowieści z piekła", „Plac Republiki". Pierwszym jednak utworem, posiadający poważne walory zarówno artystyczne jak i polityczno - społeczne — jest powieść p. t. „Najpiękniejszy świat", napisana w roku 1923 pod wpływem Rewolucji Październikowej i powstawania państwa radzieckiego. Tutaj pisarka daje szeroki obraz rozwoju społecznego, z całą świadomością mówi o problematyce klasowej.

Krystalizowanie się światopoglądu Majerowej następowało nie tylko pod wpływem doświadczeń literackich, ale było również wynikiem niezwykle czynnego udziału jej w życiu politycznym i społecznym. Jako działaczka robotnicza i redaktorka dziennika „Pravo lidu", a następnie dziennika „Rude Pravo" Majerowa wyjeżdża za granicę i zdobywszy nowe doświadczenia pisze reportaże: „Wrażenia z Ameryki" oraz „Dzień po rewolucji" (1925) — o piątym zjeździe Trzeciej Międzynarodówki.

Dalszym etapem na drodze rozwojowej czeskiej pisarki jest powieść „Zapora", stawiająca odważne żądanie rewolucyjnego rozwiązania sprzeczności społecznych. Jest to powieść napisana w roku 1932, to znaczy w czasach kryzysu gospodarczego, bezrobocia i stagnacji politycznej.

Kulminacyjnym osiągnięciem Majerowej w dziedzinie pracy literackiej jest niewątpliwie „Syrena" (1936). Ta po mistrzowsku napisana powieść w sposób obrazowy i plastyczny przedstawia problematykę zmierzającego do rewolucji okresu lat sześćdziesiątych. „Syrena" to jeden z czołowych utworów czeskiej literatury, zawierający w sobie niezwykle sugestywnie odmalowaną prawdę życiową i pokazujący, na tle społecznych przemian, prawdziwych, pełnokrwistych, nieszablonowych, żywych ludzi.

Obecnie Maria Majerowa, pomimo swych siedemdziesięciu jeden lat, zajmuje się w dalszym ciągu pracą literacką i polityczną, nie ustając w wysiłku nad budową socjalistycznej ojczyzny.

Telewizja trójwymiarowa w Wielkiej Brytanii

„Trójwymiarowa telewizja została wprowadzona w życie" — tymi słowy dziennik „News Chronicle" wita ukazanie się nowego systemu telewizji trójwymiarowej, który kilka dni temu został zainaugurowany na sieci angielskiej. „Daily Herald" uważa, że jest to „zdumiewające osiągnięcie" a „Daily Express" stwierdza, że to „wielka zdobycz z dziedziny techniki".

System ten, — wynaleziony przez inżyniera D. R. Campella — polega na utworzeniu zw. w języku filmowym „przezroczystości" t. zn. ustawianiu żywych aktorów na tle ekranu, na którym wyświetla się film. Doświadczenia okazały się na tyle zadawalające że zdecydowano natychmiast system ten wprowadzić w życie.

Podczas wyświetlania pierwszego programu na sieci angielskiej jeden z operatorów pokazywał aktorkę Margaret Lockwood siedzącą przed ekranem, podczas gdy drugi operator naświetlał filmy o wodospadzie Niagara, o zabawach ludowych z karuzelami i na inne tematy.

Widzowie — według sprawozdania angielskich pism — odnosili wrażenie że wraz z Margaret Lockwood przechadzali się nad wodospadem Niagara i że wraz z nią jeździli na karuzelach na zabawie ludowej...

Maria Majerowa w okresie młodości

Zmarł Zygmunt Leśnodorski

W Krakowie zmarł po długotrwałej chorobie dr. Zygmunt Leśnodorski, teatrolog, pisarz i krytyk literacki. Przez szereg lat był Leśnodorski znakomitym kierownikiem redakcji literackich audycji Polskiego Radia i kierownikiem literackim Teatrów w Krakowie, pracując z wielkim oddaniem nad kształtowaniem nowego oblicza polskiego teatru. Ostatnią na większą skalę zamierzoną pracą Leśnodorskiego była sceniczna adaptacja powieści Prusa „Lalka", która stała się sukcesem repertuarowym Teatru Polskiego w Warszawie. Przykuty do łóżka wielomiesięczną chorobą, do ostatnich chwil życia nie tracił kontaktu z umiłowaną pracą. W zmarłym traci kultura polska pełnego wiedzy i postępowej myśli pracownika. Rada Państwa odznaczyła Zygmunta Leśnodorskiego pośmiertnie Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski.

A W GODZINĘ POTEM SAMOCHÓD HENRI VIDALA ROZTRZASKAŁ SIĘ O DRZEWO...

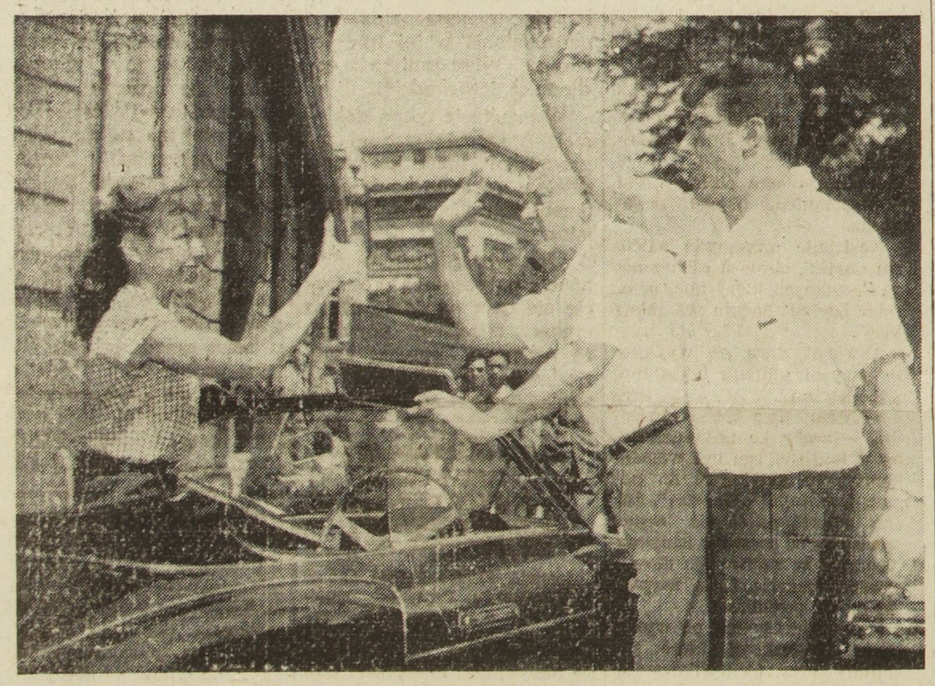

Artyści Cecile Aubry, Yves Deniaud i Henri Vidal przygotowują się do wyjazdu na zawody automobilowe w Deauville. Nikt z nich nie przewiduje, że w godzinę później samochód Henri Vidala, wyślizgując się na mokrej szosie, wpadnie na drzewo i rozstrzaska się na drobne kawałki... Artysta, szczęśliwie wyszedł z wypadku z niegroźnymi obrażeniami.

(Fot. Images de Paris)

3-LECIE ZESPOŁU PIEŚNI I TAŃCA KRAKOWSKIEGO OKRĘGU WOJSKOWEGO

W Teatrze Domu Oficera w Krakowie odbył się jubileuszowy koncert Zespołu Pieśni i Tańca Krakowskiego Okręgu Wojskowego. Przez trzy lata swego istnienia Zespół zyskał sobie dużą popularność — poszczycić się poza tym może ładnymi wynikami w pracy wychowawczej i artystycznej. Artyści-żołnierze odwiedzają chętnie na przykład robotników Nowej Huty — swym żywiołowym baletem, rytmami ludowymi budzą entuzjazm, poruszają wyobraźnię. Liczne występy Zespołu wśród najrozmaitszych środowisk produkcyjnych świadczą chlubnie o dobrze i naprawdę czynnie rozumianej roli pracy społecznej pracowników kultury.

H. SIENKIEWICZ

LATARNIK

(Ciąg dalszy)

Gdy wypadkiem porzuci swoją latarnię i dostanie się między ludzi, chodzi wśród nich jak człowiek zbudzony z głębokiego snu. Na wieży brak wszelkich drobnych wrażeń, które w zwykłym życiu uczą stosować wszystko do siebie. Wszystko, z czym styka się latarnik, jest olbrzymie i pozbawione zwartych, określonych kształtów. Niebo — to jeden ogół, woda — to drugi, a wśród tych nieskończoności samotna dusza ludzka! Jest to życie, w którym myśl jest raczej ciągłym zadumaniem się, a z tego zadumania nie budzi latarnika nic; nawet jego zajęcia. Dzień do dnia staje się podobny, jak dwa paciorki w różańcu i chyba zmiany pogody stanowią jedyną rozmaitość. Skawiński jednak czuł się tak szczęśliwy, jak nigdy w życiu nie był. Wstawał świtaniem, brał posiłek, czyścił soczewki latarni, a potem siadłszy na balkonie, wpatrywał się w dal morską i oczy jego nie mogły się nigdy nasycić obrazami, które przed sobą widział. Zwykle na olbrzymim turkusowym tle widać było stada wydętych żagli, świecących w promieniach słońca tak mocno, że aż oczy mrużyły się przed nadmiarem blasku; czasem statki, korzystając z wiatrów, które pasatami zowią, szły wyciągniętym szeregiem jedne za drugimi, podobne do łańcucha mew lub albatrosów. Czerwone beczki, wskazujące drogę, kołysały się na fali lekkim, łagodnym ruchem; między żaglami pojawiał się co dnia w południe olbrzymi szarawy pióropusz dymu. To parowiec z New-Yorku wiózł podróżnych i towary do Aspinwall, ciągnąc za sobą długi, spieniony szlak piany. Z drugiej strony balkonu widział Skawiński jak na dłoni Aspinwall i jego ruchliwy port, a w nim las masztów, łodzie i łódki; nieco zaś dalej białe domy i wieżyczki miasta. Z wysokości latarni domki były podobne do gniazd mew, łodzie do żuków, a ludzie poruszali się jak małe punkciki na białym, kamiennym bulwarku. Z rana lekki, wschodni powiew przynosił zmieszany gwar życia ludzkiego, nad którym górował świst parowców. W południe nadchodziła godzina sjesty. Ruch w porcie ustawał; mewy kryły się w szczerby skał, fale słabły i stawały się jakieś leniwe, a wówczas na lądzie, na morzu i na latarni nastawała chwila niezmąconej niczym ciszy. Żółte piaski, z których odpłynęły fale, lśniły na kształt złotych plam na obszarach wodnych; słup wieżowy odrzynał się twardo w błękicie. Potoki promieni słonecznych lały się z nieba na wodę, na piaski i na urwiska. Wówczas i starca ogarniała jakaś niemoc, pełna słodyczy. Czuł, że ten odpoczynek, którego używa, jest wyborny, a gdy pomyślał, że będzie trwały, to mu już niczego nie brakło. Skawiński rozmarzał się własnym szczęściem, ale że człowiek łatwo oswaja się z lepszym losem, stopniowo nabierał wiary i ufności, myślał bowiem, że jeśli ludzie budują domy dla inwalidów, to dlaczegóż by Bóg nie miał wreszcie przygarnąć swego inwalidy? Czas upływał i utrwalał go w tym przekonaniu. Stary zżył się z wieżą, z latarnią, z urwiskiem, z ławicami piasku i samotnością. Poznał się także z mewami, które niosły się w załamach skalnych, a wieczorem odprawiały wiece na dachu latarni. Skawiński rzucał im zwykle resztki swego jadła, tak zaś przyswoiły się wkrótce, że gdy to czynił potem, to otaczała go prawdziwa burza białych skrzydeł, stary zaś chodził między ptactwem jak pastuch między owcami. W czasie odpływu wyprawiał się na niskie, piaszczyste ławice, na których zbierał smaczne ślimaki i piękne perłowe konchy żeglarków, które odpływająca fala osadziła na piasku. W nocy, przy świetle księżyca i latarni chodził na ryby, którymi roiły się załamy skalne. W końcu pokochał swoją skałę i swoją bezdrzewną wysepkę, porośniętą tylko drobnymi, tłustymi roślinkami, sączącymi lepką żywicę. Ubóstwo wysepki wynagradzały mu zresztą dalsze widoki. W południowych godzinach, gdy atmosfera stawała się bardzo przezroczysta, widać było międzymorze, aż do Pacyfiku, pokryte najbujniejszą roślinnością. Skawińskiemu wydawało się wówczas, że widzi jeden olbrzymi ogród. Pęki kokosów i olbrzymich muz składały się jakby w przepyszne czubiaste bukiety, tuż zaraz za domami Aspinwallu. Dalej, między Aspinwall a Panamą, widać było ogromny las, nad którym co rano i pod noc zwieszał się czerwonawy opar wyziewów — las prawdziwie podzwrotnikowy, zalany u spodu stojącą wodą, oplątany lianami, szumiący jedną falą olbrzymich storczyków, palm, drzew mlecznych, żelaznych i gumowych.

Przez swą strażniczą lunetę stary mógł dojrzeć nie tylko drzewa, nie tylko rozłożyste liście bananów, ale nawet gromady małp, wielkich marabutów i stada papug, wzbijające się czasem jak tęczowa chmura nad lasem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

J. K. GAŁCZYŃSKI

Grób Beethovena

Tutaj ciało złożone,
tu jest grób Beethovena,
gdzie to wzgórze zielone
i perspektywa srebrna;
za perspektywą srebną
już tylko nocne niebo.

Dołem, w ciemnościach wielu
kształty jakieś niekształtne,
coś jakby liście chmielu
i olchy niewyraźne,
ale wzgórze w promieniach;
to jest grób Beethovena.

Tu zlatują się ptaki
różnych barw i rodzajów:
kosy, sikorki, szpaki
muzykowi śpiewają.
A gdy noce deszczowe,
deszczu słucha Beethoven.

Zstępuje deszcz z wysoka,
krzewy napełnia wrzawą,
wykrzywia drzewa. Olcha
stoi w deszczu koślawo.
Śpiewa deszczowa burza.
Widać tylko pół wzgórza.

Ale kiedy wiatr gwarny
szparę w chmurach rozewrze,
księżyc wchodzi do szpary,
wzgórze błyszczy jak w srebrze
i księżyc wzgórze nosi
jak latarnię w ciemności.

Tutaj przychodzą ludzie,
tu ciskają bukiety:
za męstwo w każdej nucie,
za symfonie, kwartety;
tańczy na wietrze wstęga:
BOHATEROWI PIĘKNA.

Czas swoim palcem dużym
pory roku obraca;
we dnie słońce nad wzgórzem,
w nocy nad wzgórzem gwiazda;
szarfa z ciemnej purpury
od wzgórza aż po chmury.

Tutaj przychodzą dzieci,
kładą mali pianiści
to z dzikich róż bukiecik,
to choćby parę liści,
grobu się dotykają,
jak gwiazdki odfruwają.

Tu przychodzą dorośli,
szumią w różnych językach
oceanem wdzięczności
wokół serca muzyka,
palą lampki na darni
i odchodzą odważni.

Czasem, gdy grudzień hula,
gdy zimno nawet wilkom,
pusto tu, ani wróbla,
żywej duszy, i tylko:
śnieg, wiatr w piskliwych tonach
i chorągiew żałobna.

Ale trwa krótkie mgnienie
boleść ova, pustkowie:
w dali śnieg znów się czerni,
znowu brnie przez śnieg człowiek,
by złożyć dank serdeczny
tej muzyce walecznej.

Tojest grób Beethovena.
Nad nim Venus promienia.

K. I. GAŁCZYŃSKI

B.D.I.C

„Marzenia ściętej głowy"

Propozycje pokojowe Zw. Radzieckiego oraz ostatnie posunięcia Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zmierzające do stworzenia warunków dla zjednoczenia Niemiec, ogromnie zaniepokoiły Adenauera i jego amerykańskich popleczników. Bowiem Niemcy demokratyczne i pokojowe przestałyby być bazą dla amerykańskiego imperializmu w Europie, pogrzebałyby wszelkie nadzieje kliki odwetowców na realizacje ich antypolskich planów. Toteż przy pomocy przygotowanych w tym celu agentów i dywersantów klika bońskich odwetowców wywołała ekscesy we wschodnim Berlinie, aby zakłócić zarysowującą się tam atmosferę pokojową, sprzyjającą akcji na rzecz zjednoczenia Niemiec.

Oczywiście Adenauer i jego amerykańscy protektorzy celu swego nie osiągnęli. Ogromna większość robotników niemieckich przeciwstawiła się prowokacjom i pomogła rządowi NRD w przywróceniu spokoju.

Ale ziejący odwetem neohitlerowcy nie pogodzili się z przegraną. Zaczęli fabrykować absurdalne „wiadomości" o rzekomych rozruchach w Polsce. Te spreparowane w ośrodkach dywersji bonsko-amerykańskiej plotki skwapliwie podchwyciła prasa reakcyjna, razem (oczywiście) z pismidłami polskiej reakcji, jak endeckie „Słowo Polskie" i mikołajczykowski „Narodowiec", karmiąc swoich czytelników „doniesieniami" z tego cuchnącego źródła natchnienia.

No cóż, skoro Eisenhower obiecuje panom Sosnkowskim, Mikołajczykom, czy Bieleckim „wyzwolenie" Polski przy pomocy neohitlerowców, jako że posiadają oni w tej dziedzinie rutynę, i głównie na nich opiera swoje plany imperialistyczne przeciwko Europie wschodniej, to rzecz jasna, że pismaki reakcyjne w rodzaju „Narodowca" muszą pomagać propagandzie neohitlerowskiej, bo w przeciwnym razie znaleźli by się w kolizji z planami amerykańskiego imperiailzmu.

Zresztą sam Mikołajczyk w liście do Eisenhowera pisał:

„W tej pracy może pan liczyć na zaufanie, poparcie i pomoc".

W jakiej pracy? Wiadomo! W „pracy" przeciwko Europie wschodniej, przeciwko Polsce.

Toteż niech nam Czytelnicy wybaczą, że zacytujemy choćby jedno z tych sławetnych niemieckich „doniesień" „Narodowca". W numerze z 2 lipca pisze on:

„...rozruchy antykomunistyczne, do których doszło we wschodnich Niemczech w dniu 17 czerwca ,objęły również obszary polskie w rejonie granicznym nad Odrą".

Zapyta może Czytenlik: jakże to, Polacy solidaryzują się z prowokatorami w Berlinie? Według „Narodowca" — któż by śmiał w to wątpić? Widocznie przypomnieli sobie „dobre" czasy z okresu okupacji i nagle zapłonęli gorącą sympatią do neohitlerowców, wyciągających łapy po polskie ziemie nad Odrą i Nysą, po Poznań, Gdańsk, Kraków i Łódź. Dalej łga „Narodowiec", że w Kostrzyniu robotnicy tamtejszej fabryki celulozy na wiadomość o prowokacjach faszystów w Berlinie, urządzili manifestacje, w której wyrazili swoją solidarność z nimi, niszcząc przy tym polskie magazyny, gospodarstwa rolne, kina etc. Jakże nie mieliby się solidaryzować z SS-manami, przecież dzięki SS-manom otwarła by się znów przed nimi „wspaniała" perspektywa ...obozów koncentracyjnych, pieców krematoryjnych itd.

Żart żartem, ale taki a nie inny jest sens „doniesień" niemieckich „Narodowca". Można by się było serdecznie uśmiać z głupoty jego gryzi-piórków, gdy by nie to, że podawane przez nich brednie niemieckie obrażają godność narodu polskiego. Jedno możemy tylko powiedzieć: marzenia „Narodowca" jak i neohitlerowców o rozruchach w Polsce pozostaną marzeniami ściętej głowy.

W dniach 18 i 19 lipca br.

NA WIELKIEJ MAJÓWCE W BIACH - SAINT - VAAST ŚWIĘCIC BĘDZIEMY OSIĄGNIĘCIA POLSKI LUDOWEJ

Wychodźstwo polskie zamieszkałe w Pas de Calais i na Nordzie rokrocznie święci historyczną datę 22 lipca — Święto Odrodzenia Polski.

W tym roku, aby wspólnie uczcić tę chwilę Polacy Nordu i Pas de Calais, a również i Francuzi zbiorą się na Wielkiej Majówce w Biache St. Vaast, w dniach 18 i 19 lipca.

Ostatnio złożyłem wizytę jednemu z organizatorów tej wielkiej imprezy, która odbędzie się pod znakiem przyjaźni polsko - francuskiej.

— Miejscowość Biache St. Vaast jest jakby wymarzona na podobną Majówkę — powiada mój rozmówca. — Okolica ta bowiem jest bardzo piękna. Jest tam malowniczy staw i pełno drzew i zieleni. A trzeba jednocześnie dodać, że były wielkie trudności z uzyskaniem tego terenu, pewna jego część bowiem należy do rolników a reszta do towarzystwa kopalnianego. No, ale sprawa została załatwiona pomyślnie.

— A jak będzie z dojazdami?

— I pod tym względem sprawa ma się dobrze. Udało nam się uzyskać u władz kolejowych kilka specjalnych pociągów, oraz 50-procentową zniżkę taryfy biletowej. Ponadto, w takich np. miejscowościach jak Auchy, Bully les Mines, Vermelles będzie do dyspozycji ludności 15 — 20 autobusów. Na całym terenie około 100 osób aktywnie rozpowszechnia bilety na wyjazd, są to bez wyjątku starcy, młodzi, kobiety, dzieci... Górnik w kopalni, robotnik w fabryce, wieśniak między rolnikami, sklepikarz między kupcami — wszyscy przyczyniają się na swój sposób do popularyzowania tej wspaniałej imprezy.

— Kobiety polskie — podkreśla nasz rozmówca — specjalnie biorą żywy udział w propagowaniu Majówki, rozpowiadając sąsiadkom o przyjemnościach czekających na miejscu w Biache St. Vaast, o przyjaźni polsko - francuskiej która pogłębi się jeszcze bardziej poprzez tę imprezę.

— Jaki przewidziany jest udział w Majówce?

— Liczymy np., że z Valenciennes pojedzie 100 osób, z Somain 150, z Marles 250, z Noeux 120, z Avion 120, z Ostricourt 70, z Bruay 250, z Barlin 120, z Lens 150, z Sallaumines 150 itd. Ogółem przewiduje się 5.000 do 10.000 uczestników.

— A co można powiedzieć o programie?

— Program jest bardzo bogaty i ciekawy. Przede wszystkim występować będą pierwszorzędni śpiewacy. Będzie 5 doskonałych akordeonistów. Popisywać się będą tancerze, akrobaci, klowni i inni artyści. Atrakcją będzie też przyjazd licznej młodzieży na rowerach ustrojonych kwiatami. Podziwiać będzie też można tańce grupy dzieci polskich. Amatorzy campingu, rybołówstwa, czy sportu też będą mieli wiele przyjemności. A przede wszystkim nastrój prawdziwie polski będzie dla wszystkich najgłówniejsza atrakcją.

Tu mój rozmówca zamilkł na chwilę, pogrążając się w myślach. A po chwili począł mówić o swoich głębokich wrażeniach, jakie wyniósł ze swych podróży do Polski w latach 1949, 1950 i 1951. O wielkich przeobrażeniach, jakie zastawał za każdym razem, o nowych domach, o nowych całych dzielnicach, fabrykach i hutach, o nowych dalszych osiągnięciach społecznych ludności.

— Jestem pełen uwielbienia dla narodu polskiego — podkreślił mój rozmówca — za jego nadzwyczajne wysiłki i osiągnięcia, za jego przywiązanie do Ojczyzny, do demokracji ludowej i do sprawy Pokoju. I to właśnie święcić będziemy na Wielkiej Majówce w Biache St. Vaast, w dziewiątą rocznicę Odrodzenia Polski...

DLA UCZCZENIA DZIEWIĄTEJ ROCZNICY ODRODZENIA POLSKI

W czwartek 23 lipca br. o godz. 20.30 W „MAISON DE LA CHIMIE" W PARYŻU

odbędzie się

Wielka Akademia

DLA UCZCZENIA ROCZNICY WYZWOLENIA POLSKI

Okolicznościowe przemówienia wygłoszone będą w języku polskim i francuskim

Na część artystyczną imprezy złożą się:

— **Film „LA CAPITALE S'APPELE VARSOVIE"**
— **Recytacje poematów polskich i francuskich (Claude MARTIN i Jacqueline FRANCELLE)**
— **PIESNI w wykonaniu Renee JANET**
— **„ODA O POKOJU" (Kosma) w wyk. chóru i orkiestry**

WSTĘP — 150 i 200 fr.

Grupa harmonistów, która grać będzie na Wielkiej Majówce w Biache-St.-Vaast.

Dzieci mają prawo do korzystania z wakacji w Polsce

Zarządzenie rządu francuskiego zabraniające dzieciom Polaków naturalizowanych wyjazdu na Kolonie Letnie do Polski, wywołały falę protestów wśród szerokich rzesz rodaków we Francji. Redakcja nasza otrzymała od Czytelników cały szereg listów, w których rodacy wyrażają swoje oburzenie z powodu takiego postępowania władz francuskich.

Oto co np. pisze Czytelnik J. z Savy (Aisne):

„Oburzyło mnie ostatnie zarządzenie rządu zabraniające dzieciom Polaków naturalizowanych wyjazdu na wakacje do Polski. Co roku powtarzają się różne szykany.

W ub. roku starałem się o wizę dla mojej córki. W prefekturze zapytano mnie, czy znam rozporządzenie rządu polskiego, nie... pozwalające powracać dzieciom do Francji. Odpowiedziałam, żeby ich o to głowa nie bolała, bo to nie jest prawda, a jeżeli to nawet byłaby prawda, to dzieci pozostaną we własnym Kraju, dokąd i my wrócimy.

Władze francuskie nie pozwalają nam poznawać prawdy o naszym Kraju. Zabroniono np. przysyłać do Francji gazety krajowe. Zabrania się też wydawanie demokratycznych gazet w języku polskim we Francji. Jako robotnik rolny, otrzymywałem dawniej i rozpowszechniałem gazetę „Prawo Ludu", która informowała nas uczciwie o życiu w Polsce. A teraz tej gazety już nie ma.

Robotnicy rolni są tu najwięcej wykorzystywani. Mój zarobek miesięczny wynosi 14.000 fr. Ubezpieczalnia Społeczna odmówiła mi zwrotu kosztów leczenia mojej córki, która przez pewien czas leżała w szpitalu, oraz kuracji 14-letniego synka, chorego na astmę. Nie mogę ze swego zarobku pozwolić sobie na wysłanie dzieci na wakacje.

Rząd polski dba jednak o nasze dzieci i daje możliwość wczasów w Ojczyźnie, o czym dawniej nawet marzyć nie można było. Toteż nie sposób się pogodzić z tym, żeby władze francuskie zabroniły dzieciom korzystanie z wakacji w Kraju".

A oto inny list, od Czytelnika N. z Corbeil - Essonnes (S. et O.):

„Ubolewamy nad niepra wnym krokiem rządu francuskiego, który odmówił wizy wyjazdowej do Kraju dzieciom pochodzenia polskiego.

Rząd Polski Ludowej, Delegatura Polskiego Czerwonego Krzyża i polskie władze konsularne uczyniły wszystko, by dzieci nasze mogły odpocząć w Kraju.

Rząd polski nie czyni żadnej różnicy, jeśli chodzi o dzieci polskie i dzieci francuskie pochodzenia polskiego. Zresztą tak jak społeczeństwo polskie, również liczni Francuzi przyczynili się swoimi datkami na rzecz polskich Kolonii Letnich.

Ale jak się okazuje, rząd francuski nie liczy się z tymi wszystkimi wysiłkami ludu pracującego. Toteż protestujemy przeciw takiemu postępowaniu".

Protest Stow. Przyjaźni Polsko - Francuskiej

Na wiadomość, że nowy francuski minister Spraw Wewnętrznych, p. Martinaud — Deplat wydał rozkazy policji w Le Havre, aby wstrzymała w ostatniej chwili odjazd dzieci Polaków naturalizowanych na Kolonie Letnie do Polski — Stowarzyszenie Przyjaźni Francusko - Polskiej wydało energiczny protest.

W proteście tym m. in. czytamy:

„Czy należy komentować to haniebne postąpienie?

W ministerstwie Spraw Wewnętrznych, maskując się częstymi zmianami ministrów, znajdują się nieustępliwi recydywiści prowokacji, którzy — jeśli chodzi o zaburzenie klimatu odprężenia międzynarodowego — nie cofają się przed żadnymi środkami.

Minister Spraw Wewnętrznych, wysługując się niezgodnej z interesami francuskimi polityce i działając w imię swej własnej przyjemności, nie waha się w gwałceniu praw i obowiązujących ustaw. Nie zawahał się również pozbawić dzieci wakacyjnego wypoczynku.

Czy to tak wygląda nasza demokracja? Czy to jest nasza cywilizacja? Czy takie postępowanie ministerstwa Spraw Wewnętrznych przynosi honor Francji?

Tak jak zawsze i tym razem protest wszystkich sprawi, że prawo francuskie będzie respektowane, że respektowane będzie prawo dzieci do wakacji.

Rozkład jazdy pociągów do Biache Saint Vaast na Wielką Majówkę w dniu 19 lipca br.

CALONNE RICOUART

Odjazd	godz.	Przyjazd	godz.
CALONNE R.	6,59	Biache	20,30
Marles	7,04	Arras	20,47
		(10 m. postoju na dworcu)	
Bethune	7,10	Avion	21,12
Noeux	7,26	Lievin	21,26
Mazingarbe	7,31	Mazingarbe	21,35
Lievin	7,46	Noeux	21,40
Avion	7,57	Bethune	21,48
Arras	8,17 — 15 M.A.	Marles	22,04
Biache	8,53	Calonne R.	22,10

VALENCIENNES

Odjazd	godz.	Przyjazd	godz.
VALENCIENNES	7,00	Biache	20,48
Raismes	7,07	Montigny	21,07
Somain	7,21	Somain	21,15
Montigny	7,30	Raismes	21,30
Biache	7,50	Valenciennes	21,38

BRUAY-en-ARTOIS

Odjazd	godz.	Przyjazd	godz.
BRUAY	7,20	Biache	20,13
Haillicourt	7,23	Douai	20,26
Barlin	7,29	Lens	20,56
Hersin	7,35	Bouvigny	21,13
Bouvigny	7,41	Hersin	21,18
Lens	7,57	Barlin	21,24
Douai	8,27	Haillicourt	21,29
Biache	8,41	Bruay	21,35

SALLAUMINES

Odjazd	godz.	Przyjazd	godz.
SALLAUMINES	8,05	Biache	21,00
Corons de Mericourt	8,20	Pont-de-la-Deule	21,18
Billy-Montigny	8,24	Ostricourt	21,28
Henin-Lietard	8,34	Libercourt	21,36
Libercourt	8,32	Henin-Lietard	22,19
Ostricourt	9,22	Billy-Montigny	22,25
Pont-de-la-Deule	9,33	Corons de Mericourt	22,32
Biache	9,51	Sallaumines	22,49

Pracownicy rozumieją że jednosc akcji jest gwarancją sukcesow

Pracodawcy najbardziej obawiają się jedności robotniczej. Jedność robotników zmusza ich bowiem do ustępstw i przyczynia się do poprawy bytu pracowników i ich rodzin.

Pracodawcy starają się wszelkimi siłami łamać solidarność pracujących. Nie żałują na to pieniędzy. Taniej bowiem dla nich wynosi przekupstwo jakiegoś zdrajcy-prowodyra, niż słuszna podwyżka płac dla wszystkich robotników.

Ale CGT, broniąc stale interesów mas pracujących, nie przestaje nawoływać do jedności akcji, przypominając, że tylko w ten sposób dojdzie do realizacji postulatów.

Dalszym przykładem mogą być następujące miejsca pracy, gdzie jedność akcji mas pracujących zmusiła pracodawców do ustępstw:

— W MOIRANS en MONTAGNE (Jura), po 3-dniowym strajku robotnicy osiągnęli podwyżkę płac 4,25 do 8 fr. na godzinę. W czasie akcji rewindykacyjnej do CGT wstąpiło 15 nowych członków.

— W zakładach BRUNON-VALETTE w Rive-de-Gier (Loire) uzyskano premię 10 do 30 proc.

— Cegielnia MABLY w Briennon (Loire) została zmuszona przyjąć z powrotem kilku zwolnionych z pracy robotników.

— Pracownicy lodowni w MARSEILLE uzyskali podwyżkę płac 7 fr. na godzinę.

— W kopalni rudy żelaznej w EST górnicy wywalczyli podwyżkę 5 do 20 fr. na godzinę.

— Zakłady TRONCHET w Cluses (Hautes Savoie) przyznały pracownikom podwyżkę 5 do 20 fr. na godzinę.

— Fabryka VEROTS w Villeurbanne musiała przyjąć z powrotem zwolnionego delegata robotniczego.

— Pracownicy wód mineralnych w LYONIE uzyskali podwyżkę płac 400 fr. tygodniowo.

— W odlewni MAINEAUX (Deux-Sevres) uzyskana premia wakacyjna wynosi 3.000 fr., a w fabryce maszyn ARDENNAISE (Deux-Sevres) — 4.500 fr.

Każdy dzień przynosi inne lokalne sukcesy. Zwycięstwo w jednej fabryce dodaje bodźca pracownikom innych zakładów. Robotnicy rozumieją, że niezależnie od ich przynależności syndykalnej, jedność akcji jest gwarancją sukcesów. Nic też dziwnego, że nawołująca do jedności akcji CGT pozyskuje stale nowych członków i sympatyków.

Unia Kobiet Francuskich w Avion uczciła bolesną rocznicę wybuchu prochowni w Haisnes

Kobiety należące do Unii Kobiet Francuskich w Avion zorganizowały ostatnio imprezę dla uczczenia pamięci 18 robotników i robotnic, którzy 2 lata temu zginęli w strasznej katastrofie, podczas wybuchu w prochowni Haisnes.

Członkinie biura U.F.F., Marie Galle, wygłosiła nad mogiłą zabitych robotnic przemówienie.

Prelegentka przypomniała okoliczności, w jakich nastąpiła katastrofa, podkreślając wyciągnięte tempo pracy i brak bezpieczeństwa pracy.

„Odpowiedzialność za to nieszczęście — stwierdza Marie Galle — została ustalona. — Ale pracodawcy oraz czynniki rządowe, usiłują puścić to wszystko w niepamięć.

Unia Kobiet Francuskich walczy stale o lepsze warunki bytu, o poszanowanie prawa pracy i bezpieczeństwa pracy. W dniu pogrzebu naszych przyjaciółek i przyjaciół ślubowałyśmy czynić wszystko, aby przyczynić się do zapobieżenia powtarzania się podobnych katastrof. Jesteśmy i pozostaniemy wciąż wierne naszemu przyrzeczeniu i będziemy czcić pamięć zabitych, poprzez mobilizowanie kobiet i matek, bez względu na ich opinie i poglądy, do walki o lepszy byt dla naszych dzieci".

ŚMIERĆ DZIECKA NA KOLANACH MATKI W KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ W VALENCIENNES

Jean Frelinger, lat 31, elektrotechnik z Hellange (Luksemburg), jechał autem przez avenue Villars w kierunku Pyramide Dampierre w Valenciennes. W samochodzie znajdowała się również jego żona Maria, lat 27, trzymając na kolanach 6-letniego synka, Pierre.

W pewnej chwili szofer poczuł, że w tylnej części auta coś szwankuje i nagle przyhamował. Ponieważ droga była śliska z powodu deszczu, manewr ten okazał się niefortunny i wóz się wywrócił. W tym momencie nadjechał z przeciwnej strony inny samochód, kierowany przez p. Julien Helet, lat 33, profesora z Denain i — uderzając o leżący pojazd — również się wywrócił.

Zderzenie było tak silne, że pani Trelinger wraz z dzieckiem wyleciała z auta. Matka odniosła kontuzje, a dziecko doznawszy rozbicia czaszki zmarło.

Pasażerowie drugiego auta odnieśli tylko lekkie rany. Znajdowali się w nim: Leon Helet (lat 71) z Wavrechain, jego syn i synowa z czworgiem dzieci.

Oba auta są poważnie uszkodzone.

WIĘCEJ UWAGI NA ZAKRĘTACH

Przy zbiegu avenue Alfred-Maes i rue Arthur-Fassiaux w Lens, motocyklista Marcel Caron (lat 55) zderzył się z samochodem, kierowanym przez p. Eugene Walcke (lat 33), górnika z Lievin (9, rue Bayard).

Na szczęście zderzenie nie było silne i p. Caron odniósł tylko lekką ranę w nogę. Motocykl i auto są uszkodzone.

14 lipca we Francji

(Dokończenie ze str. 1-szej)

który usiłuje przekonać opinię publiczną jakoby policja uciekła się do broni w obronie własnego życia.

Ludność Paryża i klasa robotnicza nie dadzą się oszukać, zdają sobie bowiem sprawę, że krwawe wypadki 14 lipca wchodzą w ramy polityki rządu, która dąży do pozbawienia ich swobód demokratycznych i społecznych, do przeszkodzenia akcji jednościowej przeciwko pełnomocnictwom rządu o rewindykacje, wolność i o Pokój...

...Biuro Konfederalne wzywa organizacje, całą klasę robotniczą do natychmiastowej i potężnej akcji protestacyjnej we wszystkich przedsiębiorstwach, wyrażającej się krótkotrwałymi strajkami i delegacjami do władz publicznych".

Ze swej strony Francuska Partia Komunistyczna złożyła deklarację, której wyjątki podajemy poniżej:

„W dniu 14 lipca 1953 roku, podczas wielkiego tradycyjnego pochodu ludowego, został przygotowany i dokonany zamach policyjny. Siedem ofiar zginęło od kul sił represji, 100 osób zostało rannych.

Centralny Komitet Francuskiej Partii Komunistycznej składa hołd zabitym — Francuzowi i Algerczykom — którzy razem przelali swą krew na placu de la Nation w obronie swobód demokratycznych i przesyła wyrazy braterskiej solidarności rannym.

Nie ulega wątpliwości, że strzelanina 14 lipca nacechowana jest duchem rozmyślnej prowokacji.

Tradycyjny dzień wolności i praw człowieka przeistoczył się w manifestację kolonializmu i ucisku rasowego.

Rewia wojskowa, która odbyła się rano, została przekształcona w imperialistyczną demonstrację, w egzaltację szowinizmu i rasizmu oraz wojny w Indochinach.

Deklaracja kończy się apelem: „Pracownicy, demokraci Francji, domagajcie się, aby winni zostali ukarani, zjednoczcie się w energicznej akcji przeciwko faszyzmowi, w obronie praw konstytucyjnych".

W Zgromadzeniu Narodowym zostało złożonych 5 wniosków interpelacji o tragicznych wypadkach 14 lipca. Lecz Minister Spraw Wewnętrznych ze swej strony w imieniu rządu wniósł wniosek o odroczenie wszelkiej dyskusji nad interpelacjami posłów.

W czasie krótkiej debaty, która nastąpiła E. d'Astier (progres.) stwierdził, że pochód 14 lipca nigdy dotychczas nie był powodem krwawych zajść z wyjątkiem roku 1944 t.j. podczas okupacji hitlerowskiej, kiedy Yves Toudic został zabity, lecz kulami nazistów, a nie Francuzów. Dalej d'Astier stwierdza, że policja strzelała w głowę, serce i brzuch, nie były to więc kule zabłąkane. Przy tym strzelano bez ostrzeżenia. „Sam, osobiście znalazłem setki łusek od kul na ziemi u wejścia do alei Tronu. Mowa jest o tym — ciągnie dalej poseł — że policja strzelała w obronie własnego życia. Policja broni swego życia nawet gdy w trzydziestu bije foto-reportera. Wiemy, że policja nienawidzi Algerczyków, komunistów i fotografów (chodzi o Roberta Trecourt reportera prawicowego pisma „Parisien-Libere). Tych ostatnich za to, że są niewygodnymi dla niej świadkami".

W interpelacji swej Georges Cogniot stwierdza, że rzadko kiedy Zgromadzenie Narodowe znalazło się przed poważniejszą odpowiedzialnością moralną i polityczną.

„Charakterystycznym jest — mówi Cogniot — że chociaż pochód był legalnie i oficjalnie dozwolony, nieznośną jest dla rządu idea manifestacji odbytej w jedności ludzi wszelkich zapatrywań i wszelkiego pochodzenia.

„...Nie ma wątpliwości, że narody kolonialne — ciągnie mówca zwracając się do ministra — na skutek waszego postępku, jaśniej zdadzą sobie sprawę z przepaści dzielącej was od narodu francuskiego i, jeszcze bardziej się z nim zjednoczą dla zapewnienia wspólnej obrony wolności.

„...Francuzi wiedzą, że obrona ich własnych swobód demokratycznych jest ściśle związana z solidarnością z pracownikami przybyłymi do pracy z kolonii do Francji.

Na zakończenie G. Cogniot mówi: „Wszyscy robotnicy, komuniści, socjaliści, wszyscy demokraci, wierzący i niewierzący w jedności domagać się będą ukarania odpowiedzialnych za masakrę i położenia kresu zbrodniom tych, którzy dowolnie depczą interesy narodowe".

W odpowiedzi na to Cogniot stwierdził, że nie jest to jeszcze dostatecznym powodem strzelania do ludzi, jak również przekroczenie przepisowej linii przez Algerczyków szukających schronienia przed gwałtownym deszczem. G. Cogniot zwracając się do posłów wzywa ludzi serca i sumienia do głosowania za dyskusją nad interpelacjami.

Zgromadzenie Narodowe 339 głosami przeciwko 252 — odroczyło dyskusję.

Znamienne jest, że z 391 posłów, którzy głosowali za inwestyturą rządu, 52 — w debacie nad 14 lipca głosowało przeciwko niemu.

Diamentowe gody

Małżonkowie Coussens-Dhaene (których widzimy na zdjęciu), mieszkańcy Tourcoing, są w chwili obecnej najstarszą parą małżeńską, mieszkającą w tym mieście. Żyją oni w związku małżeńskim 70 lat i mieli 13 dzieci. W tych dniach staruszkowie ci święcili swoje diamentowe gody. (Fot. Keystone)

Postęp techniki a bezrobocie

ZAGRANICZNA literatura naukowo - fantastyczna niejednokrotnie odzwierciedlała marzenia kapitalistów o tym, jak to dzięki postępowi techniki uda się skonstruować robota — mechanicznego człowieka. Będzie on wykonywać każdą pracę, nie męcząc się, nie żądając podwyżki płac, nie organizując strajków, słowem — nie sprawiając przedsiębiorcom żadnych kłopotów i nieprzyjemności. A tymczasem królowie stali, bekonu i mydła toaletowego spokojnie zgarniać będą dywidendy.

Jak wiadomo, takiego w dostatecznym stopniu uniwersalnego mechanicznego człowieka - robota — nie udało się na razie skonstruować. Niemniej jednak maszyna w warunkach współczesnego kapitalizmu staje się coraz groźniejszym konkurentem robotnika i coraz jawniej stosowana jest przez monopole jako narzędzie walki przeciwko ruchowi robotniczemu.

Czasopismo amerykańskie „Magazine of Wall Street" w opublikowanym 13 czerwca artykule pt. „Związki zawodowe powinny podjąć decyzję" cynicznie ostrzega, że jeśli robotnicy nadal domagać się będą podwyżki płac i wysuwać inne żądania, zastąpi się ich maszynami i to takimi maszynami, które będą „dawać większą produkcję w ciągu jednej roboczogodziny".

Perspektywa nowego wzrostu bezrobocia w wyniku doskonalenia techniki — to nie wymysł, nie fantazja. Krajowe stowarzyszenie producentów obrabiarek, które zrzesza przedsiębiorców amerykańskich, czyni już odpowiednie obliczenia, daje rady i zalecenia. Amerykański instytut żelaza i stali wskazuje otwarcie, że „automatyzacji produkcji zwalnia coraz więcej robotników z ich nieprodukcyjną pracą ręczną". Według obliczeń przewodniczącego Kongresu Przemysłowych Związków Zawodowych (CIO) Reuthera, „w ciągu najbliższych trzech lat nowe maszyny mogą pozbawić pracy pięć milionów ludzi".

Jakież jest wyjście? Co mają robić robotnicy?

„Magazine of Wall Street" żąda bez ogródek od robotników, by byli ulegli wobec kapitalistów i znali swe miejsce w społeczeństwie kapitalistycznym. Reuther zaś, twierdząc, że „byłoby szaleństwem usiłować zahamować postęp techniki", ogranicza się do nieokreślonych apelów pod adresem przedsiębiorców, by „planowali" produkcję, w przeciwnym bowiem razie „w ostatecznym wyniku mogą uczynić niepotrzebnymi miliony robotników".

Tak oto ujawnia się jedna z największych potworności kapitalizmu — im lepiej pracuje myśl ludzka, tym więcej nieszczęść niesie ona masom pracującym.

THE RIGHT MAN...

W Fuzanie (Korea południowa) wojskowi, amerykańscy wybrali „Królowę Zony Neutralnej". Wybór ich padł jednomyślnie na byłego G.I., który zmienił płeć, Christine Jorgensen.

ZDUMIENIE DOKTORA PARÉ

350 lat później polscy chirurdzy operują serce

UWAGA! — zawołali sekundanci. Przeciwnicy skrzyżowali szpady. Świst towarzyszył coraz szybszym błyskom ostrzy. Od razu widać było przewagę blondyna z podwiniętymi rękawami. Doktor Ambroise Pare (chirurg francuski z XVI w., wynalazca metody podwiązywania naczyń krwionośnych (zakładania tzw. ligatur) obserwował już niejedną walkę. Niejedną ranę zeszył na poszatkowanych ciałach walczących. Tym razem zaciekłość przeciwników była tak ogromna, że stary lekarz, choć przywykły do pojedynków, wstrzymał dech w piersi. Słabszy szermierz bronił się doskonale. Siłą fizyczną usiłował wyrównać swe braki w technice. Ale oto szybki jak wystrzał cios — i siłacz został przeszyty na wylot. „W samo serce — przemknęło przez myśl lekarza — nic mu już nie pomogę".

...tymczasem śmiertelnie ranny człowiek zamiast natychmiast zginąć ruszył do morderczego ataku na swego pogromcę. Ten zdezorientowany i przerażony rzucił się do ucieczki. Dwieście metrów trwała niezwykła pogoń, aż nagle ranny runął martwy na ziemię. Doktór Ambroży Pare stał oniemiały ze zdziwienia. Po raz pierwszy w swej bogatej praktyce lekarskiej spotkał człowieka, który raniony w serce, nie umarł od razu.

Po wielu latach gdy przetrząsano kroniki lekarskie z czasów dra Pare a więc z końca XVI wieku i późniejsze, dowiedziano się o większej ilości podobnie niezwykłych wypadków. „To znaczy, że rany serca nie zawsze powodują natychmiastową śmierć — to znaczy, że serce możnaby leczyć operacyjnie" — myśleli lekarze. Nikt nie miał jednak jeszcze przez całe stulecia dość odwagi, aby śpieszyć na ratunek zranionemu, broczącemu krwią sercu. Sławny chirurg BILLROTH (chirurg niemiecki z XIX w., genialny operator, podał wiele nowych metod operacyjnych) wołał niedawno, bo kilkadziesiąt lat temu, że „chirurg który odważy się na operację serca powinien utracić zaufanie i szacunek kolegów".

Tymczasem w około 350 lat po przypadku dra Pare i w przeszło 60 lat po pesymistycznych słowach Billrotha zaglądamy do sali operacyjnej... Bezcieniowa lampa rzuca jasny blask na biały stół. Na stole pacjentka uśpiona i nieczuła na to, co ją za chwilę spotka. Poddaje się operacji serca, bo jej życie w dotychczasowych warunkach było jedną udręką. Na stałe przykuta do łóżka. Po paru ruchach dostawała duszności, a puls był ledwo wyczuwalny. Zniszczył ją po prostu reumatyzm, atakując zastawki serca. Człowiekowi dotkniętemu taką chorobą grozi długotrwałe inwalidztwo i śmierć. Jednakże wbrew zdaniu starego Billrotha nowoczesny chirurg nie rezygnuje z prób ocalenia chorego.

Operacje zastawek sercowych to nowość kilku ostatnich lat.

— Dlaczego dopiero w ostatnich latach chirurdzy odważyli się na zabiegi wewnątrz serca?

— Odpowiedź jest prosta: obawiano się zakażenia, szoku operacyjnego oraz następstw otwarcia klatki piersiowej takich, jak zaburzenia czynności serca i oddychania. Sto lat temu wprowadzono do chirurgii pierwsze środki bakteriobójcze. Penicylina i streptomycyna powiększyła w nieznanym przed tym stopniu skuteczność walki z bakteriami. Przetaczanie krwi zmniejszyło obawę przed skutkami ucieczki tego bezcennego płynu z organizmu. Najnowsze zaś metody usypiania pacjentów oddalają groźbę zahamowania czynności oddechowych i zaburzeń akcji serca. Przy zabiegach chirurgicznych na sercu anestezjolog (czyli specjalista od narkozy) stał się obecnie współtwórcą zwycięstwa chirurga nad schorzeniem.

O sukcesach przy operacjach serca nie może być w ogóle mowy bez kolektywnego wysiłku wysokokwalifikowanych specjalistów. W wyniku zabiegu decyduje trafna diagnoza kardiologa, poparta orzeczeniem rentgenologa, spokojna i pewna ręka chirurga, oraz doświadczenie anestezjologa.

— Kiedy właściwie zaczęto operować serce?

— W roku 1896 chirurg REHN pierwszy przeprowadził udany zabieg zeszycia rany serca. Przy obecnym stanie techniki chirurgicznej operacje tego rodzaju przestały być już dawno sensacyjne.

Jakie są najnowsze osiągnięcia chirurgii serca?

— Zabiegi wewnątrz serca. Dziś już usuwa się ciała obce i pociski z komór serca. Operuje się nabyte i wrodzone wady zastawkowe serca i dużych naczyń krwionośnych. Próbuje się leczyć dusznicę bolesną tak zwaną „żabę serca". Usuwa się zmienione na skutek zapalenia osierdzie, które jak pancerz zaciska serce uniemożliwiając mu rozkurczanie się.

Właśnie pacjentka z takim niedawno jeszcze „opancerzonym" sercem przebywa na III klinice chirugicznej w Krakowie — jednej z przodujących klinik w Polsce, po szczęśliwie przeprowadzonej operacji. Uśmiechnięta przechadza się po szpitalnych korytarzach, a przecież jeszcze do niedawna nie mogła się wcale poruszać. Rekonwalescentką jest także inna chora, której niedawno wydobyto igłę z mięśnia sercowego.

— Wszystko to są jednak dopiero początki chirurgii serca — jej pierwsze kroki — opowiada dr. Juszczyński. — Zajmuje dziś ona miejsce w rzędzie czołowych zagadnień współczesnej medycyny. Nic też dziwnego, że w ZSRR chirurgiczne leczenie chorób serca zostało postawione jako jedno z naczelnych zadań profilaktyki i lecznictwa, a światową sławę uzyskali tacy chirurdzy jak Dżanelidze Bakulew i inni.

W Polsce wielkie zasługi w tej dziedzinie położyli profesorowie Bross Manteuffel i Gasiński.

Jaka jest przyszłość chirurgii serca?

— Ta przyszłość zamyka się w dwóch słowach: sztuczne serce! Ideałem, do którego zmierzamy — mówi dr. Juszczyński — jest wykonywanie zabiegów na sercu „pustym" — pozbawionym dopływu krwi. Umożliwić nam to może skomplikowany aparat, zastępujący podczas operacji funkcje serca, które na ten czas zostaje niejako „wyłączone z obiegu". Próby zastosowania takiego sztucznego serca czynione już były z powodzeniem w Związku Radzieckim. Podczas pobytu w Szwecji miałem okazję brać udział w dwóch świadczalnych zabiegach na zwierzętach. Profesor Crafoord posługiwał się wtedy sztucznym sercem z dobrymi wynikami. O ile mi wiadomo ostatnio sztuczne serce zostało już zastosowane u operowanych chorych.

Adam HOLLANEK

CELULOZA i ROMMEL

Celuloza drzewna — czytamy w Encyklopedii Gutenberga — jest podstawowym materiałem przy wyrobie papieru, sztucznego jedwabiu, celuloidu i materiału wybuchowego, zwanego nitrogliceryną.

Encyklopedia Gutenberga, jak widać, dość wszechstronnie informuje o różnorakim zastosowaniu celulozy. Nie mówi jednak, że ten półfabrykat służyć może jeszcze do innego celu. Mianowicie — w formie taśmy celuloidowej — do wybielania hitlerowskich zbrodniarzy wojennych — założywszy oczywiście, że znajdzie się w odpowiednich rękach. Mianowicie w rękach zachodnich producentów filmowych.

Uwagi te nasuwają się przy czytaniu informacji zachodnioniemieckiej agencji prasowej DPA o tym, że w kinach zachodnich Niemiec wyświetla się już drugi z kolei film o hitlerowskim marszałku Rommlu. Pierwszy nazywał się „Lis pustyni". Drugi, którego produkcją zajęła się firma zachodnioniemiecka, ma tytuł o wiele bardziej liryczny i, można powiedzieć, swojski — mianowicie: „To był nasz Rommel".

Do współpracy przy opracowaniu scenariusza zaproszono b. generałów hitlerowskich, m. in. b. szefa sztabu Rommla, generała Bayerleina. Bayerlein, oglądając ten film na premierze, powiedział wzruszony: „Jest to pomnik dla bohaterstwa naszych żołnierzy".

Podobno film o Rommlu ma być wyświetlany bezpłatnie dla generałów i oficerów przyszłego, neohitlerowskiego Wehrmachtu, jak również korpusu oficerskiego projektowanej „armii europejskiej". Pod uzupełnionym tytułem: „To był nasz Rommel — to jest wasz wzór".

Średniowiecze w XX wieku

MIĘDZY Tybetem a Indiami znajdują się trzy królestwa żyjące jeszcze na stopie średniowiecza: Nepal, Sikkim i Bhutan.

Terytorium Nepalu równa się 1/4 części terytorium Francji; do dziś dnia brak tam dróg. Nepal jest kotliną położoną między Mont-Everest a Anapurna, tak dobrze znanymi nam z nazwy. Odznacza się klimatem łagodnym i zdrowym; temperatura waha się między 10° w styczniu a 25° w lipcu. Z jego części północnej pochodzą słynni „szerpa", przewodnicy, bez których pomocy żadne przejście przez Himalaje nie jest do pomyślenia.

STOLICA

Katmandu, oto nazwa stolicy Nepalu. Jest ona dla wyznawców buddyjskich jak hinduskich miastem świętym i liczy 2.733 świątyń, co przy 100.000 ludności jakie liczy stolica odpowiada jednej świątyni na 38 osób.

Katmandu jest miastem kontrastów. Obok luksusowych pałaców, widzimy w dzielnicy zachodniej baraki ubogiej ludności, żyjącej w skrajnej nędzy. „Równość" wyraża się w jednolitym stroju: wszyscy mężczyźni noszą obcisłą piżamę, bluzę i czepek nepalański. Kobiety noszą tzw. „sari", szal zarzucony na ramiona.

W stolicy Nepalu nie ma centralnej administracji. Odnośne wydziały znajdują się w prywatnych rezydencjach ministrów lub dyrektorów generalnych. Kiedy zjawia się minister lub też generalny dyrektor, wszyscy urzędnicy łącznie z szefami biur spieszą na ich spotkanie, przykładając ręce do czoła.

DZIEDZICZNY PREMIER

Obecna dynastia pochodzi ze szczepu Gourkha, który uciekając przed prześladowaniami muzułmanów usadowił się w Nepalu w XVIII wieku. W 1846 roku, po wielu krwawych rewolucjach pałacowych premier Jung Bahadour Rana zaprowadził porządek. Ustalił on dynastię Rana w dość oryginalny sposób. Król ma rolę honorową; kraj jest w rzeczywistości rządzony przez pierwszego ministra, którego urząd jest dziedziczny wedle następującej reguły: dziedziczy w pierwszej linii nie syn lub wnuk premiera, ale najmłodszy z jego braci, a dopiero następnie dalsza generacja. Dlaczego?

Jung Bahadour Rana, pragnął w ten sposób uzyskać, by pierwszy minister był zawsze starszy od króla, a więc miał konieczne doświadczenie. W ten sposób, jak dotychczas premier był zawsze o około 20 lat starszy od monarchy egzotycznego Nepalu, którego sąsiadem nie mniej oryginalnym jest królestwo Bhutan.

GÓRSKA MONARCHIA

BHUTAN

Terytorium królestwa Bhutan położonego w górach, którego szczyty wynoszą przeciętnie 4.500 metrów, równa się mniej więcej terytorium Belgii. Również i tutaj brak dróg. Z tego chyba zdaje się względu natura „wyposażyła" monarchię w konia gdzieindziej niespotykanego: mały wzrostem, zbliżony zewnętrznym wyglądem do kategorii kucyka, jednakże niezwykle wytrzymały i zwinny, a więc doskonale nadający się do trudno dostępnych terenów górskich.

Trudności mieszkaniowe są rzeczą nieznaną w tym królestwie: można spotkać całe domy opuszczone; przesąd nakazuje bowiem nie wprowadzać się do domu, który jest opuszczony przez mieszkańców na skutek ich śmierci lub dlatego, iż trudności materialne ich do tego zmusiły. „Co się przytrafiło innym może i mnie spotkać" powiada bhutańskie przysłowie. Domy są zbudowane całkowicie z drzewa (gwoździe są również z drzewa). Istnieje zupełna równość między kobietami a mężczyznami w zakresie pracy rolnej. Nierzadko można spotkać kobietę noszącą ciężary o wadze 40 kg. Handel jest niemal wyłącznie tylko wymienny. Organizacja polityczna jest zupełnie prymitywna. Stolica Bhutanu zwie się Punakha.

SIKKIM

Trzecim wreszcie spomiędzy najmniej znanych i najtrudniej dostępnych państw położonych między Tybetem a Indiami jest królestwo Sikkim, raj motyli i niestety — pijawek, klimat jest dżdżysty. Ludność wynosi około 125.000; trudni się przeważnie uprawą pszenicy, jęczmienia, ziemniaków.

Kraj legend i zabobonów, jak długo jeszcze Nepal, Bhutan i Sikkim stać będą na uboczu nowoczesnego świata?

Brama świątyni w Chahar, wsi położonej na wysokości 3.700 m.

Młode dziewczęta nepalskie w strojach świątecznych; nosy i czoło mają ozdobione biżuterią.

164 lata temu

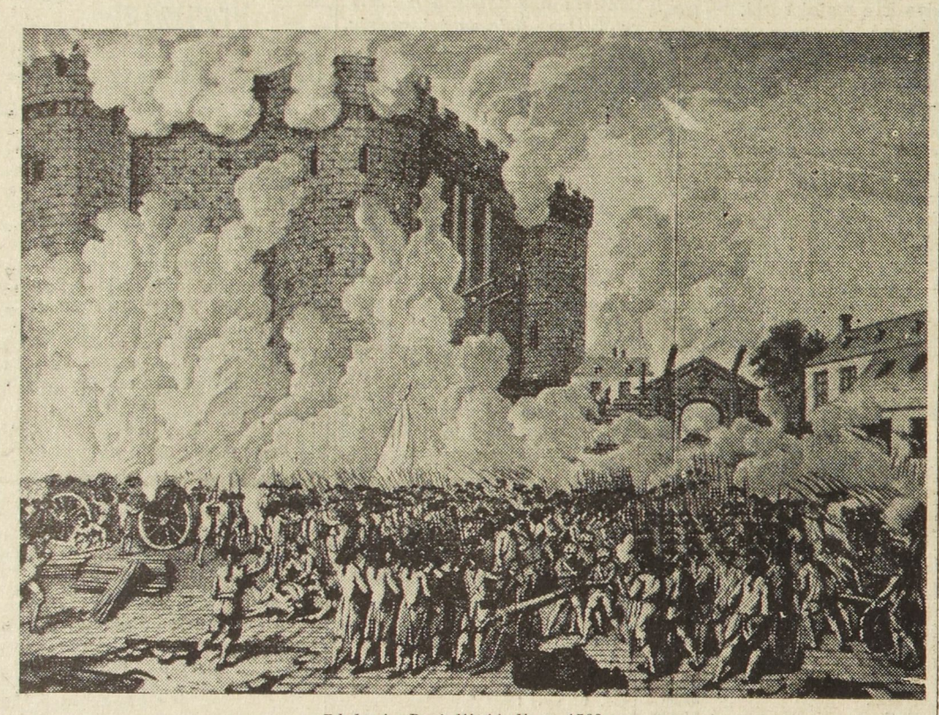

Zdobycie Bastylii 14 lipca 1789 r.

Gdy warszawiacy jedli lody

Poniżej podajemy przedruk jednego z artykułów, które ukazały się w prasie polskiej, na temat zmyślonych przez prasę zagraniczną, incydentów jakie rzekomo miały miejsce w Polsce.

Warszawiacy — wbrew temu co sami o sobie myślą — są mało spostrzegawczy; co więcej: są ślepi i głusi. Oto np. naiwnemu mieszkańcowi stolicy wydaje się, jakoby ostatnio w upalny dzień niedzielny, warszawiacy zalegali plaże nad Wisłą, tłoczyli się na Bielanach, spacerowali w parkach, rozpychali się przed budkami po lody i piwo. A tymczasem wszystko to... czysta propaganda. Naga prawda zaś wygląda tak: w Warszawie trwał... stan wojenny.

Nie wierzycie? Oto zachodnio - berliński „Telegraf" czarno na białym pisze o „ogłoszeniu stanu wojennego w Warszawie i w Krakowie oraz w południowo - zachodnich prowincjach Śląska".

Możemy się nawet dowiedzieć dalszych szczegółów „wstrząsających wydarzeń w Polsce" — i to z bardzo miarodajnego źródła: z półoficjalnej amerykańskiej agencji prasowej „United Press". Wprawdzie z powodu drutów kolczastych, którymi Warszawa odcięta jest od reszty świata „dziennik („Telegraf" — red.) nie ma szczegółów o powstaniu w Warszawie" („United Press"), ale za to, z całą dokładnością wie, że „2 lipca około 300 tys. osób demonstrowało przed ratuszem w Krakowie, **stolicy Śląska"** (podkreślenie nasze — red.), że w Polsce „wszystkie urlopy zostały odwołane", tudzież zna wiele podobnych, mrożących krew w żyłach „wiadomości dobrych czy złych, ale zawsze prawdziwych".

Nie warto by było nawet zajmować się kolejnym samoośmieszaniem się prowokatorów amerykańskich i neohitlerowskich, gdyby nie fakt, że w podłej tej bzdurze jest metoda.

W cytowanej „informacji" — „Telegraf" i „United Press" podają, że: „powstanie w Polsce rozpoczęło się 17 czerwca, w tym samym dniu, w którym nastąpiła rewolta w Niemczech wschodnich".

Tu ich boli! Boli ich porażka hitlerowsko - amerykańskiego „dnia X" w Berlinie, wymierzonego nie tylko przeciw NRD, ale również przeciw Polsce, przeciw pokojowi. Dostali po łapach i bardzo chcieliby się odkuć, a tym czasem łapy mają za krótkie...

Nie przypadkiem więc dowiadujemy się (sprawozdanie „Telegraf" i „United Press" jest szerokie i pełne szczegółów) o poważnych rozruchach „które zdarzyły się ostatnio na byłych terenach niemieckich, na wschód od Odry i Nysy", ściślej mówiąc — cytujemy dalej: „w Beuthen, Gleiwitz, Kattowitz, Breslau, Koenigshuette" itd.

Przerwalibyśmy w tym miejscu, ale nie chcemy opuścić tak ciekawego momentu, że sprawcy rozruchów „w rejonie Koenigshuette zniszczyli 17 czołgów"... Ten płód wyobraźni ma widocznie być mitycznym dziełem owej „100 tysięcznej armii" najmitów, którą Waszyngton chciał zwerbować w Polsce za milion dolarów z amerykańskiego funduszu na cele szpiegostwa i dywersji (z tego samego funduszu, który szedł do kieszeni hitlerowskich bandytów w zachodnim Berlinie). Jak widać, organizatorzy dywersji przeciw Polsce nie mogą przeboleć faktu, że ów milion dolarów przepadł; usiłują więc rojeniami na jawie pokrzepić na duchu siebie i tych, którzy marzą o powrocie do „Koenigshuette", „Breslau", „Gleiwitz" itd...

Plugawe brednie hitlerowsko - amerykańskiej „informacji" o Polsce budzą nie tylko śmiech. Budzą odrazę i pogardę. Niech ujadają ci, którzy z niepokojem obserwują rosnący kryzys swej polityki wojennej, narastający ferment we własnych krajach. Nasz kraj rośnie i potężnieje. A hitlerowcom i trzymającym ich na smyczy panom z Waszyngtonu — od Polski wara.

VOLTAIRE

AFORYZMY

Ludzie grabią i mordują się nawzajem, chwaląc równocześnie sprawiedliwość i łagodność. Swego czasu wytępili około dwunastu milionów tubylców amerykańskich, ale przecież tylko po to, by nauczyć rozumu pozostałych.

∴

Nic nie jest tak nudne jak nadęty styl.

∴

Prawda matematyczna pozostaje na wieczne czasy, pod czas gdy widma metafizyczne przemijają jak majaczenia chorych.

∴

Ludzie zabobonni są w społeczeństwie tym, czym tchórze w wojsku: sami odczuwają paniczny strach i wzbudzają go w innych.

Wielcy ludzie mają zazwyczaj godnych pogardy wrogów.

20.000 DOLARÓW DLA PAPUGI

Niejaki p. Luther Sawyer, Amerykanin, który zmarł w wieku lat 82, zapisał na rzecz swej papugi 20.000 dolarów. Pani Barnes, siostra zmarłego nie jest oczywiście zachwycona ostatnią wolą swego brata. Słusznie zauważa, iż byłoby bezsprzecznie rzeczą pożyteczniejszą gdyby odnośna suma była przeznaczona na rzecz walki z chorobą raka lub paraliżem dziecięcym.

ANGLIA JEST PO PROSTU ZAKOCIONA

Przyrost naturalny kotów przybiera w Wielkiej Brytanii nieprzeciętne rozmiary. Anglia liczy obecnie 6 miliardów kotów z czego 10 proc. jest „bezdomnych". Ta kocia armia spożywa dziennie 2.000 ton mięsa. Towarzystwa, ochrony zwierząt postanowiły zabijać bezboleśnie około 100.000 kotów rocznie.

Jest rzeczą charakterystyczną, iż mimo tak wielkiej liczby kotów, ilość szczurów nie ulega zmniejszeniu.

Collegium Maius wspomina Kopernika

Collegium Maius jest gmachem uniwersyteckim o tej samej wartości, co średniowieczne siedziby uniwersytetów w Salamance czy Cambridge.

Uniwersytet Jagielloński otrzymał gmach Collegium Maius w roku 1400 dzięki zapisowi Królowej Jadwigi. W ciągu XV wieku zbudowano tu, na wzór włoskich uniwersytetów, piękny podwórzec arkadowy oraz specjalne izby dla wykładów i dużą salę biblioteczną. W gmachu tym studiował nasz wielki rodak, Mikołaj Kopernik, i tu zrodziły się po raz pierwszy w jego umyśle wątpliwości o przestarzałych twierdzeniach średniowiecznej astronomii.

Gmach starego Uniwersytetu w Krakowie przechodził jednak różne fazy przebudowy, nie zawsze dla niego korzystne. Szczególnie niefortunnie był on odnowiony przez rząd austriacki, który usiłował zatrzeć polski charakter tego budynku. Rozmaite szczegóły i detale gmachu zniszczono lub zamurowano, aby zrobić miejsce brzydkim wiedeńsko - norymberskim ozdobom gipsowym.

Zadaniem obecnej restauracji, prowadzonej pod kierownictwem prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Karola Estreichera, jest przywrócenie budowli jej pierwotnego charakteru wraz z całą dawną prostotą i monumentalnością kształtów.

Odnowienie Collegium Maius posuwa się szybko naprzód. W jego salach otwarta jest już wielka ogólnopolska wystawa kopernikowska, poświęcona 410 rocznicy śmierci wielkiego astronoma.

Na cele wystawy przeznaczono 13 sal pierwszego piętra, w których znalazły pomieszczenie stare przyrządy astronomiczne, księgi i dokumenty oraz różne zabytki związane z osobą Kopernika. W jednej z sal oglądać można również nowoczesny model Galaktyki (produkcji radzieckiej) oraz radzieckie i polskie dzieła z astronomii współczesnej.

Janas über alles

Dwa lata temu policja Niemiec zachodnich rozesłała listy gończe za niejakim Fedorem Janasem, oszukańczym „producentem filmowym". Ów Janas założył spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością, wyłudzając od szeregu osób znaczne kapitały, które z nieograniczoną bezczelnością zużył na wyekwipowanie eleganckiego biura i kupno wytwornej limuzyny. Ponieważ tak się złożyło, że na produkcję filmów nie starczyło już funduszów, udziałowcy zainteresowali tą sprawą policję, policja zainteresowała się Janasem, Janas natomiast, nie w ciemię bity, prysnął, tak że wszelki ślad po nim zaginął.

Inna historia: jakieś 16 lat temu jedna z hitlerowskich wytwórni (bodaj czy nie „Ufa") nakręciła „komedię satyryczną" pt. „Mój syn, pan minister". Kiepskie to było, ciężkie i wulgarne, próżno starające się nawet o błahy wdzięk sztuczek Caillaveta i Fleursa, ale Goebbels był zadowolony. Film był pamfletem przeciwko demokracji.

Pewnym kołom (wiadomo ja kim!) przyszła do głowy myśl niezbyt oryginalna: żeby ten hitlerowski kicz sprzed 16 lat nakręcić na nowo. I któż to zjawia się w postaci usłużnego producenta? Pan Janas, Fedor Janas, do usług.

Początkujący kapitalizm przestrzegał zasad „kupieckiej moralności", otaczając pogardą złodziei i malwersantów. Bankrutujący kapitalizm odrzuca przestarzałe przesądy. Każdy Janas jest dobry! Cel uświęca Janasów!

Gawędy o Polsce (2)

WOLNOŚĆ SUMIENIA I WYZNANIA

RELIGIA jest sprawą sumienia każdego człowieka, jest jego sprawą osobistą i nie może być traktowana jako kryterium podziału obywateli w sprawach publicznych, we wzajemnych stosunkach między Państwem a obywatelami. Nasze państwo ludowe, stojąc na gruncie tolerancji religijnej, nie tylko nie przeprowadza podziału na obywateli wierzących i niewierzących, ale stanowczo przeciwstawia się wszelkim próbom tego rodzaju.

Kościół św. Anny z dzwonnicą w Warszawie odbudowany w 1949

Kogo wyróżnia i nagradza nasze państwo ludowe? Przodowników pracy, którzy wnoszą do naszego wspólnego dorobku więcej niż inni i którzy swoim przykładem innym wskazują drogę. Są wśród przodowników pracy ludzie wierzący i niewierzący, ale prawdę mówiąc nie wiemy, którzy z nich są katolikami, protestantami czy niewierzącymi, bo to jest ich sprawa osobista i nie to stanowi o stosunku społeczeństwa i państwa do przodowników pracy. Zna i szanuje ich cały kraj za ofiarną pracę dla narodu, według pracy ich ocenia.

Rokrocznie, w dniu Święta Narodowego 22 Lipca, państwo przyznaje nagrody ludziom, których twórcza praca w dziedzinie nauki, postępu technicznego, literatury i sztuki wzbogaciła naszą kulturę lub pomogła w rozwoju gospodarczym państwa. Wśród laureatów nagród państwowych są ludzie wierzący i ludzie niewierzący, ale, rzecz jasna, nie ich stosunek do religii, lecz ich twórcza praca, ich zasługi dla rozwoju postępowej nauki i kultury zdecydowały o zaszczytnym wyróżnieniu przez państwo ludowe.

∴

Wśród działających wstecznych grup, które myślą jeno o odzyskaniu utraconych bezpowrotnie przywilejów, folwarków i fabryk — nie brak reakcyjnych księży i biskupów. Nie brak przykładów wiązania się poszczególnych duchownych z podziemnymi bandami, które splamiły się krwią własnych rodaków. Kilkakroć ujawniony został współudział niektórych księży w antypaństwowej szpiegowskiej robocie. Znana jest nieprzyjazna wobec Państwa i ustroju ludowego postawa kierowniczych kół Episkopatu, które nie tylko nie potępiają i nie karzą księży przestępców, ale milcząco aprobują ich postępowanie, a nawet — przykład Kuria Biskupia w Krakowie — stwarzają klimat moralny sprzyjający antypaństwowej działalności.

Oczywiście, żadna władza państwowa nie może tolerować, nie może nie przeciwstawiać się przestępstwu i zdradzie oraz tym ludziom, którzy przestępców zachęcają czy osłabiają. Oczywiście, również władza ludowa w Polsce nie może godzić się z tym, aby religia i Kościół były wykorzystywane dla antypaństwowych aktów politycznych, nic nie mających wspólnego ze sprawami wiary. Nie może godzić się z tym, aby niektórzy księża i biskupi, będący obywatelami polskimi, korzystający z tych przywilejów, które ma Kościół w Polsce, prowadzili politykę antypolską, wiązali się z obcymi i wrogimi naszemu narodowi ośrodkami za granicą — wbrew polskiej racji stanu.

Któż obiektywnie oceniający te sprawy mógłby powiedzieć, że przeciwstawianie się antypaństwowej działalności reakcyjnych grup duchowieństwa i karanie nielicznych zresztą księży-przestępców jest walką z religią? Nikt obiektywny tak twierdzić nie może.

To też w Polsce dobrze wiadomo katolikom i nie katolikom, obywatelom świeckim i duchowieństwu, jak jest naprawdę. To też miliony wierzących i tysiące patriotycznych księży są dobrymi synami swojej ojczyzny ludowej, a reakcyjni biskupi i ich watykańscy mocodawcy daremnie szukają oparcia w społeczeństwie. Sami się odizolowali od narodu, stając na pozycjach społecznie reakcyjnych i szkodliwych dla narodu.

∴

Z kilkudniowej wędrówki do Wrocławia, Gdańska i Białegostoku wróciłem do Warszawy w niedzielne popołudnie. Z kościołów, po sumie, wychodzili liczni wierni. Zatrzymywali się na chwilę, gawędzili, a potem kierowali się ku placowi Konstytucji, dokąd również zmierzali tłumnie ludzie, którzy w kościele nie byli i szli właśnie z parków publicznych czy wprost ze swoich mieszkań.

Na białokamiennym przepięknym placu, w sercu Warszawy zmartwychwstałej po wojennych zniszczeniach, odbywała się manifestacja pokojowa przeciw przygotowaniom do nowej wojny, przeciw planom odbudowania hitlerowskiego Wehrmachtu. Przemawiali, a cały plac huczał aplauzem, warszawski działacz robotniczy-komunista, profesor uniwersytetu z Wrocławia i katolicki publicysta — poseł do Sejmu.

Kilka tysięcy obywateli słuchało uważnie mówców i głośno solidaryzowało się z ich politycznym stanowiskiem, które aprobuje cały nasz naród.

I ci, którzy są niewierzący i ci, którzy wierzą i chodzą do kościoła — a razem tworzą zjednoczone, kochające swoją ludową ojczyznę i pragnące najszczerzej pokoju społeczeństwo polskie.

Henryk KOPERA

SIECI NOWEGO TYPU ZWIĘKSZAJĄ POŁÓW RYB

Pracownik Spółdzielni „Jedność Rybacka" w Gdyni — Fryderyk Lost opracował nową konstrukcję włoka, tj. sieci rybackiej do połowu ryb, a przede wszystkim dorszy. Poprzez zastosowanie specjalnych klinów, przy budowie tej sieci osiągnięto znaczne powiększenie wlotu do sieci, co zwiększa połów ryb średnio o 20 proc. Ze względu na to, że rozszerzenie sieci następuje ku górze, nowy włok łowi również śledzie, które zwykle pływają wyżej niż dorsze.

Obecnie kutry spółdzielcze stosują ju sieci nowego typu.

PRACE MELIORACYJNE W POLSCE NAD BIEBRZĄ

W dolinie rzeki Biebrzy w woj. białostockim prowadzone są na szeroką skalę prace melioracyjne przy odwadnianiu bagna Kuwasy. Do 1957 roku zmeliorowane tu będą tysiące hektarów zabagnionych łąk, które po zagospodarowaniu dostarczą co roku ogromne ilości doskonałego siana.

Nasilenie prac jest obecnie największe przy wykorzystaniu wód dla nawodnienia zmeliorowanych łąk bagna Kuwasy. Dzięki wykonaniu szeregu urządzeń uzyska się ok. 10 milionów m. sześc. rezerwy wody, która, w zależności od potrzeb, rozprowadzana będzie specjalnymi kanałami na teren osuszonych łąk dawnego bagna Kuwaskiego. Przyczyni się to do olbrzymiego wzrostu plonów siana.

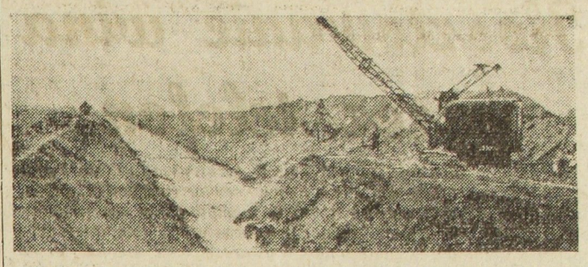

Nad rzeką Biebrzą nad jeziorem Rajgrodzkim prowadzone są, zakrojone na szeroką skalę, prace melioracyjne. Przy budowie kanału Kuwaskiego odwadniającego pracują koparki i inne nowoczesne maszyny.

Na ukończeniu jest budowa głównego kilkunasto kilometrowego kanału, którym w niedalekiej już przyszłości popłynie woda na osuszone i zagospodarowane łąki.

Łącznie na bagnie Kuwaskim zostanie wykopanych 316 km. rowów odwadniających i nawadniających oraz 30 km. kanałów.

Dużej pomocy przy przeprowadzaniu wszystkich tych prac udzielają w czynie społecznym chłopi okolicznych gromad, jak również ludność miast.

Prace przy osuszaniu, zagospodarowaniu i nawadnianiu bagna Kuwasy zapoczątkowały realizację wielkich zamierzeń wodno - melioracyjnych, które w przyszłości przeprowadzone zostaną w woj. białostockim. Niezależnie od tego będzie można przystąpić do eksploatacji pokładów torfowych, których grubość miejscami dochodzi do 9 metrów.

W przyszłości łąki wydarte bagnom, będą podobnie jak obszary bagna Kuwasy, racjonalnie nawadniane. Do tego celu wykorzystane zostaną wody 42 jezior mazurskich oraz suwalsko - augustowskich.

W okresie powojennym do 1952 roku w woj. białostockim zmeliorowano blisko 22 tys. ha łąk oraz zagospodarowano ponad 18.200 ha. W okresie rządów kapitalistycznych zagospodarowano tu zaledwie 2 tys. ha.

Przemówienie delegata polskiego w Komisji Gospodarczo Społecznej ONZ w Genewie

Rada Gospodarczo - społeczna ONZ omówiła 8 bm. roczne sprawozdanie europejskiej komisji ekonomicznej.

Sekretarz gospodarczo - europejskiej komisji Myrdal podkreślił, że w łonie komisji i jej organów zaszły w ostatnim okresie zmiany zmierzające do ożywienia współpracy międzynarodowej, do rozwoju handlu między krajami Europy Wschodniej, Zachodniej.

W dyskusji przedstawiciele Szwecji, Francji, Indii, Argentyny, Turcji, Urugwaju i innych krajów podkreślili, że prawo komisji gospodarczej zmierzające w okresie sprawozdawczym do rozszerzenia stosunków handlowych między krajami Europy Wschodniej i Zachodniej ma wielkie znaczenie dla rozwoju współpracy ekonomicznej na całym świecie.

Przedstawiciel Polski min. J. Suchy podkreślił, że Polska zawsze przywiązywała dużą wagę do działalności europejskiej komisji gospodarczej, która może i powinna stać się poważnym instrumentem współpracy gospodarczej wszystkich krajów europejskich. W chwili obecnej — powiedział min. Suchy — kiedy dzięki wysiłkom ZSRR, Chin Ludowych i krajów demokracji ludowej obserwujemy złagodzenie napięcia międzynarodowego, przed europejską komisją gospodarczą otwierają się nowe możliwości owocnej działalności. Powinna się ona odciąć od tych wszystkich organizacji, które nie służą celom współpracy międzynarodowej i skoncentrować swe wysiłki na realnych zadaniach.

Zdaniem delegacji polskiej, europejska komisja gospodarcza powinna jeszcze bardziej wzmóc swoje wysiłki dla zwiększenia obrotu towarowego między krajami europejskimi, a w szczególności między krajami Wschodniej i zachodniej Europy.

Zacieśnienie więzów handlowych opartych na wzajemnym poszanowaniu suwerenności oraz równości praw i interesów wszystkich stron przyczyni się do utrwalenia pokoju i do realizacji zadań Narodów Zjednoczonych.

Minister Katz-Suchy zakończył swoje przemówienie z zapewnieniem, że europejska komisja gospodarcza zmierzająca do rozwoju stosunków handlowych między krajami europejskimi, może liczyć na poparcie rządu polskiego.

Wiadomości z Rumunii

W ciągu wielu lat rządy rumuńskiej burżuazji i obszarników trzymały lud w ciemności analfabetyzmu, przesądów i mistycyzmu. Dostęp do skarbnicy wiedzy był przy wilejem klasy wyzyskującej i ograniczonej grupy wtajemniczonych.

Od chwili objęcia władzy przez rząd demokracji ludowej zaszły pod tym względem olbrzymie zmiany. W przedsiębiorstwach, fabrykach, stacjach maszyn i traktorów funkcjonuje obecnie około 500 bibliotek, 1732 klubów. Tutaj odbywają się niezliczone odczyty na tematy literackie, techniczne, polityczne.

Cały szereg klubów prowadzi ożywioną działalność artystyczną. W Rumunii istnieje 5.500 zespołów artystycznych (dramatycznych, chórów, muzycznych) z udziałem 120.000 robotników.

Wieś rumuńska nie ustępuje teraz miastu pod względem aktywności w dziedzinie kultury. Liczy ona 12.000 bibliotek posiadających 6 milionów tomów, 6.180 aparatów radiowych i 1000 urządzeń kinowych. W 23.482 zespołach artystycznych biorą udział setki tysięcy robotników wiejskich.

Na 10.000 kursach języka rosyjskiego uczyło się w bieżącym roku szkolnym 170 tysięcy ludzi.

Książka stała się artykułem pierwszej potrzeby w Rumunii. Oto chłopi z Galiste na kiermaszu książki.

STUDENCI KOREAŃSCY SPĘDZAJĄ WAKACJE NAD POLSKIM MORZEM

Do pięknej miejscowości letniskowej w Dźwignowie nad morzem przybyła ostatnio grupa studentów koreańskich, która spędzi wakacje wspólnie z polskimi studentami w akademickim domu wypoczynkowym. Studenci koreańscy, którzy od nowego roku akademickiego będą kontynuować rozpoczęte w Korei studia na różnych uczelniach w Polsce, zostali niezwykle serdecznie przyjęci przez polską młodzież.

Wśród grupy Koreańczyków bawiących na wczasach w Dźignowie znajdują się mężni obrońcy swojej ludowo - demokratycznej ojczyzny, odznaczeni licznymi medalami i orderami za bojowe zasługi w walce o wolność i niezawisłość demokratycznej Korei.

MINĘŁO OSIEMSET LAT

Jednym z najstarszych miast południowej Polski jest Jarosław (woj. rzeszowskie), którego początków szukać należy w latach 1152 — 54. Najnowsze badania radzieckie wykazały, że gród posiadał w swych zaczątkach staropolski zameczek drewniany na wzgórzu dominującym nad Sanem. Potem powstał tam zamek murowany, mury i baszty obronne, które dotychczas stanowią zabytki godne zwiedzenia obok wielu jeszcze innych zabytkowych budowli, jak „wiaty", „podcienia", pamiątki pobytu żony Jana III, Marysieńki, hetmana K. Chodkiewicza i in.

W średniowieczu Jarosław był międzynarodowym ośrodkiem handlowym, do którego przybywali masowo kupcy z zachodu i wschodu dążąc od morza Czarnego ku Bałtykowi i od krajów zachodniej Europy w kierunku Kaukazu, Turcji, Persji, a nawet Arabii i Indii. Wielojęzyczny i wielotysięczny tłum zapełniał wówczas ten gród, słynny z olbrzymich jarmarków i bogactw, z przechowywanych głęboko pod ziemią towarów wielomilionowej wartości.

Skierowanie handlu międzynarodowego na morza i oceany położyło kres świetności Jarosławia, a upadku dopełniły pożary i najazdy, m. in. szwedzkie, z których jeden opisuje H. Sienkiewicz w „Potopie".

Dziś dźwiga się Jarosław z wiekowego upadku i buduje nowe i twórcze życie jako „miasto szkół i młodzieży". Jarosław jest stolicą wybitnie rolniczego powiatu, budującego w szybkim tempie wsie socjalistyczne (41 spółdzielni produkcyjnych).

Odnawia się świetność Jarosławia, ale Jarosławia już robotniczego i chłopskiego.

Odbudowa historycznego Głogowa

Zburzony w 98 proc. przez hitlerowców, w wyniku długotrwałych działań wojennych, historyczny Głogów (Ziemie Zachodnie) odbudowuje się dzięki stałej trosce i pomocy Ludowego Państwa coraz intensywniej.

W okresie dwóch ostatnich lat planowej odbudowy w różnych dzielnicach miasta powstało 388 okazałych bloków o przeszło 4 tys. izb mieszkalnych. Kilka ulic oraz obszerne osiedle robotnicze zostały odbudowane już całkowicie.

Oddano też do użytku szpital powiatowy, elektrownię, dworzec kolejowy, kino, 3 szkoły, przedszkole i szereg innych ośrodków użyteczności publicznej.

Dużą wagę przywiązują władze miejscowe do sprawy zabezpieczenia i utrwalenia obiektów zabytkowych prastarego Głogowa, do których m. in. należy: zamek książąt głogowskich, stary ratusz oraz kolegiata pochodząca z I połowy XII w.

Zgodnie z planem odbudowy miasta poza rozbudowywaną obecnie stocznią głogowską, nastąpi w planie 6-letnim poważna odbudowa i rozbudowa portu rzecznego na Odrze oraz oddanych będzie do użytku mieszkańców dalszych 10 tys. izb mieszkalnych.

Do stanu używalności doprowadzone zostaną też parki, zieleńce i skwery głogowskie.

10 lat Albańskiej Armii Ludowej

Niedawno w miejscowości Elbasan powstał wielki kombinat obróbki drzewa. Przed 10 laty w wiosce Labinot koło Elbasan narodziła się siła, która walnie przyczyniła się do tego, że w Elbasan powstał kombinat, że kombinat włókienniczy im Stalina daje miliony metrów tkanin, że osuszane są bagna na równinach Muzekje i Wurgu, że lud albański żyje wreszcie prawdziwie wolnym życiem i pracą swą ma możność budowania jasnej, szczęśliwej, socjalistycznej przyszłości. Tą siłą była zrodzona przed 10 laty Albańska Armia Narodowo - Wyzwoleńcza, która pod dowództwem wielkiego syna narodu albańskiego, Envera Hodży wzięła bohaterski udział w przepędzeniu hitlerowskich okupantów.

Wspaniałe zwycięstwa Armii Radzieckiej nad hitlerowskimi hordami bohaterska postawa małego, lecz dzielnego i głęboko miłującego wolność ludu albańskiego przyniosły Albanii wyzwolenie. Dziś pod przewodnictwem Albańskiej Partii Pracy kraj ten milowymi krokami likwiduje wiekowe zacofanie, tragiczną spuściznę feudalnych rządów. Wysiłkiem całego narodu zaleczone zostały rany zadane przez wojnę. Na pola albańskie po raz pierwszy w historii zawitał traktor. Na ziemiach albańskich powstają budowle socjalizmu, które są chlubą ludu albańskiego, które są wynikiem jego twórczej pokojowej pracy, wynikiem braterskiej pomocy, jaką wielki Kraj Zwycięskiego Socjalizmu udziela Albanii — małemu krajowi budującemu socjalizm.

Na straży zwycięstw ludu albańskiego, na straży jego wolności, na straży jego pokojowej, twórczej pracy stoi Albańska Armia Ludowa, armia zrodzona w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne, armia wychowana w duchu patriotyzmu, internacjonalizmu i miłości do Związku Radzieckiego — Wyzwoliciela Albanii. Żołnierz albański czuje nie strzeże granic swej ojczyzny, będącej przedmiotem nieustających prowokacji ze strony titowskich i greckich monarcho-faszystowskich sąsiadów.

W agresywnych kołach niektórych krajów kapitalistycznych od dawna snuje się plany ataku na Albanię. Imperialiści nie mogą pogodzić się z myślą, że nad Adriatykiem, który uważają za swoje morze, istnieje kraj, który jest ogniwem światowego obozu pokoju i demokracji, że nad Adriatykiem Ludowa Albania pełni straż socjalizmu. I jeżeli po dziś dzień nie przeszli od planów do czynów, to dlatego, że zdają sobie sprawę, że za małą Albanią stoi potężny obóz pokoju i socjalizmu, że zrodzona przed 10 laty Armia Albańska, armia zaprawiona w walkach z wrogami ojczyzny, czuwa nad wolnością narodu albańskiego.

ZALESIENIA W TATRZAŃSKIM PARKU NARODOWYM

W Tatrach pod kierunkiem leśniczych i gajowych pracują ekipy robotników leśnych (zalesiające zrębowiska i naprawiające szkody w drzewostanie powstałe w czasie zimy).

Wprowadza się nowe gatunki drzew i wzbogaca podszycie lasu. Sadzanek do zalesiania dostarczają szkółki Tatrzańskiego Parku Narodowego i leśnictwa.

Połczyn leczy przez cały rok

Tak się utarło, że chorzy na reumatyzm, artretyzm czy choroby kobiece, kiedy lekarze kierują ich do sanatorium, w większości proszą:

— Panie doktorze, może by tak dało się do Krynicy.

Nie chcemy ujmować nic ani z piękności, ani z leczniczych zalet wód czy borowiny Krynicy. Prawda, przyciąga ona swoją barwą życia, może trochę okrzyczaną, z której, choć w krzyżach strzyka, reumatycy czy artretycy też chcą coś niecoś skorzystać.

Połczyn-Zdrój tym się nie może pochwalić. W tej perle naszego Pomorza zachodniego atrakcji życia towarzyskiego jest niestety rzeczywiście bardzo mało.

Wszystko na miejscu

Zaletą Połczyna-Zdroju są natomiast jego sanatoria. Jest ich cztery. Każde z nich stanowi zamkniętą całość. Chory nie wychodząc z gmachu, gdzie mieszka, otrzymuje prawie wszystkie zabiegi — szczególnie kąpiele. Wprost z wanny borowinowej czy naświetlań wędruje do łóżka. Nie będę zachwalał działania borowiny, która jest jedna z najsilniejszych nie tylko w kraju, ale i w Europie. Zalety te podnosi piękny 80-hektarowy park, w którym właśnie mieszczą się sanatoria.

Połczyn jest uzdrowiskiem, które całkowicie przygotowane jest do prowadzenia leczenia przez cały rok. Leczą tu schorzenia reumatyzmu, artretyzmu, choroby kobiece, wszelkie stany nerwowego wyczerpania. Przewija się tędy do tysiąca osób miesięcznie. Przyjeżdżają z różnych stron kraju, z różnych zawodów.

Odzyskują zdrowie

Aniela Sowińska, czterdziestoparoletnia kobieta przyjechała tu aż spod Olsztyna. Ma gospodarstwo rolne w Szałkowie. Skierowała ją na leczenie „Samopomoc Chłopska". Wyciągnięta na leżaku grzeje się w słońcu.

— To z garwolińskiego wyniosłam — pokazuje nogi i ręce lekko popuchnięte. — Mieszkaliśmy w Paprotni, komornicy wiejscy. Dziś gospodarzem na 9 ha — podkreśla z dumą — dostaliśmy je w 1947 r. Dobrze mi tu, zaczynam się nawet rozleniwiać i nie myślę, jak tam sobie beze mnie dają radę — śmieje się.

Ze sztywnymi mięśniami nogi przyjechał do uzdrowiska ob. Tomaszewski, sekretarz sądu miasta Stum. Zapalony sportowiec, kiedyś przy rzucie kulą uszkodził sobie łękotkę w kolanie. Groziła mu nawet operacja. Dzięki borowinie i masażom zaczyna normalnie chodzić.

Maria Waksel, żona ślusarza z kopalni Ziemowit. Historia jej choroby to historia przedwojennej poniewierki górników po wilgotnych piwnicach. Dziś Waksel mieszka w domku rodzinnym, który mąż jej, przodownik pracy, otrzymał z kopalni.

— A najbardziej mnie cieszy słońce, którego teraz mam pełno w mieszkaniu — zwierza się.

Ze kocha mocno słońce, świadczy jej opalenizna. Po zabiegach lekarskich wykorzystuje każdą chwilę, by sycić się jego ciepłem.

W każdy pogodny, słoneczny dzień ciche aleje parku pełne są wygrzewających się kuracjuszy. Cisza, która panuje nad parkiem, obowiązuje także w sanatoriach.

Cisza i spokój

Gdy wchodzi się do sanatorium, uderza spokój, choć są to właśnie godziny wytężonej pracy, kąpieli i zabiegów. Lekarze, chorzy, pielęgniarki, bezszelestnie przesuwają się po grubych chodnikach korytarzy. Spokój i cisza — zasady pawłowizmu — stają się tutaj prawem. Jeżeli do tego dodamy sprawną i pełną troski obsługę personelu uzdrowiska połczyńskiego — pobyt w tamtejszych sanatoriach daje kuracjuszom gwarancję poprawy zdrowia.

Ponad 12 tys. mieszkanców w Zw. Radzieckim przeprowadza się dziennie do nowych mieszkań

W Związku Radzieckim budowa roczna mieszkań dochodzi do 1.100.000. To znaczy, że rocznie 12.000 do 15.000 osób przeprowadza się do nowych mieszkań.

Jakie są te nowe mieszkania?

Otóż wymowny przykład.

Przy ulicy Nowa - Pestchanaia 8, na północno - zachodnim przedmieściu Moskwy został wybudowany 8-mio piętrowy dom o 133 mieszkaniach składających się z 2, 3 i 4 pokoi z wszelkimi nowoczesnymi urządzeniami (balkony, kąpielówki, itd.). Komorne wynosi od 3 do 5 proc. zarobku jednego członka rodziny.

Od czasu zakończenia ostatniej wojny w Zw. Radzieckim około 38 milionów osób przeprowadziło się do nowych mieszkań. W przeciągu ostatnich 7 lat oddano w miastach do wynajęcia domy o 155 milionach m. kw. (z czego prawie 3.875.000 mieszkań, 2-pokojowych), a w dzielnicach podmiejskich w tym samym okresie czasu zostało wybudowanych ponad 3.800.000 domów.

OLBRZYMIA KUŹNIA W HUCIE Im. GOTTWALDA W CZECHOSŁOWACJI

W hucie im. Gottwalda w Kuńczycach buduje się obecnie potężną kuźnię, która będzie największą w Europie środkowej. Montowana obecnie wielka prasa kuźni waży 12 tys. ton.

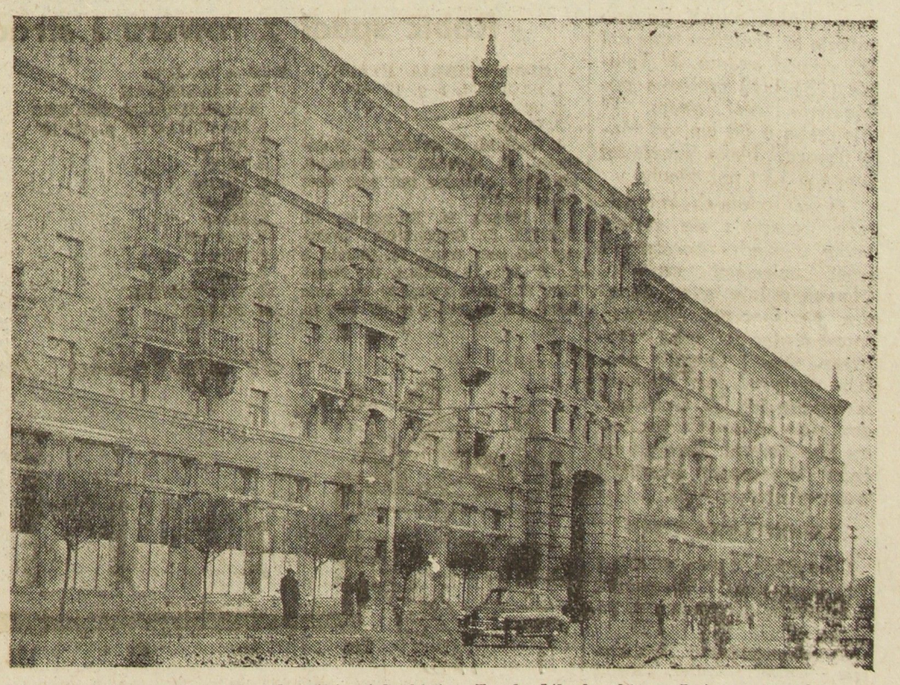

Nowy wybudowany dom dla robotników fabryki im. Karola Libknechta w Dniepropetrowsku.

Nowe maszyny dla fabrykacji papieru

Rozwój kultury i piśmiennictwa jest w wielkiej mierze zależny od ilości papieru rozporządzalnego dla tego celu.

Państwa demokratyczne i Zw. Radziecki zwracają przeto dużo uwagi na fabrykację papieru. Dla uskutecznienia

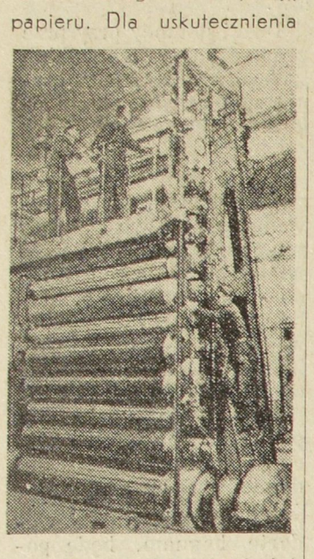

Na zdjęciu regulowanie maszyny wyrównującej powierzchnię papieru i zgęszczającej go.

tych zamiarów jest konieczna nowa technika, nowe maszyny. Nad tym pracują uczeni, wynalazcy i robotnicy, którzy wspólnymi siłami i wspólnym doświadczeniem udoskonalają poszczególne procesy produkcji, jako też podają nowe pomysły.

Produkcja papieru, t.j. formowanie, prasowanie, suszenie i prasowanie odbywa się przy pomocy maszyn - agregatów, systemem ciągłym z szybkością 400 metrów papieru na minutę.

Obecnie radzieccy konstruktorzy zbudowali agregat, który wypuści 600 metrów papieru na minutę.

Dużo uwagi zwraca się również na jakość papieru. W tym celu skonstruowano różne maszyny pomocnicze dla lepszego przemiału masy drzewnej, oczyszczenia jej itd.

Dla wyprasowania papieru oraz przydania mu gęstości i blasku zbudowano specjalne maszyny t.zw. „superkalandry" o dwunastu walcach. Wysokość maszyny — 7,7 m., szerokość — 4,5 m., a waga jej wynosi 66 ton. Przy pomocy tego agregatu wypuszcza się w ciągu minuty 400 m. papieru szerokości 2.520 milimetrów.

Kosztowanie wina przez telefon

Dotychczas uważano, iż podniebienie jest jedynym środkiem pozwalającym stwierdzić smak wina. Obecnie dzięki nowemu systemowi, wynalezione mu przez pana Dauve, doktora nauk przyrodniczych, znawcy nauk winiarskich, kosztowanie wina będzie odtąd możliwe za pośrednictwem — telefonu.

Brzmi to na pozór nieprawdopodobnie. Przypatrzmy się jednak bliżej. Wiadomo, iż każdy płyn posiada pewne cechy charakterystyczne, stanowiące jego „dowód osobisty", jak np. temperatura wrzenia, wskaźnik refrakcji (załamanie się promieni), stopień gęstości itp. Wino posiada wśród swych cech charakterystycznych pewien stopień odporności na prąd elektryczny. System więc, o którym mowa, polega na tym iż po oddzieleniu alkoholu od wina, przepuszcza się przez nie prąd elektryczny, dostarczany przez cewkę ruhmkorfa, która, jak wiadomo, jest zastosowana przy aparatach telefonicznych. Wystarczy więc słuchać przez telefon reakcje wina, w chwili gdy przezeń przechodzi prąd. Operacja jest skończona, kiedy słuchawka telefonu przestaje przekazywać brzęczenie, jakie wydaje prąd przepuszczony przez wino. Wówczas odczytuje się na specjalnej aparaturze średnią odporności. Następnie przeprowadza się tę samą operację z próbką wina, jaką kupiec otrzymał i na podstawie której dał zamówienie. Porównanie obu wyników, pozwala na wyciągnięcie wniosku czy wino zakupione ma ten sam smak co uprzednio dostarczona próbka.

Tak więc ucho zdaje się zastąpić język, można jednak wątpić, czy ten ostatni jest zadowolony z konkurencji.

Gry i zabawy dzieci amerykańskich

Piewca narodu - opiewany przez naród

KAZACHSTAN, republika radziecka w Środkowej Azji był pod rządami carskimi krajem zacofanym w rozwoju kulturalnym.

Dżambuł-Dżabajew
(ur. 1846 — zm. 1945)

Dzięki Rewolucji Październikowej otrzymał naród kazachski warunki rozwoju nauki, sztuki i literatury. Powstał w Alma - Ata uniwersytet, teatry, wytwórnia filmów.

Pieśni i legendy odzwierciadlające niedolę narodu nie były dawniej pisane. Rozpowszechniały się one dzięki akynom tj. wędrownym śpiewakom, którzy przy wtórze dombry śpiewali własne utwory.

Takim pieśniarzem ludowym był DŻAMBUŁ DŻABAJEW.

Imię swoje zawdzięcza nazwie góry Dżambuł, u stóp której się urodził, w szałasie ojca Dżabaja, wędrownego pasterza. Mając lat 14 zaczął życie wędrowne. Obdarzony silnym i pięknym głosem stał się śpiewakiem. Z początku był wykonawcą pieśni swego mistrza Siujumbaja, ale stopniowo zaczął sam improwizować.

Przez długie lata tułał się i poznawał przy tym historię swego narodu, dzieje poszczególnych plemion i wypadki, jakie się wydarzyły w stepach ojczystego Kazachstanu.

Wspomina on: „jako biedny człowiek miałem zrozumienie dla biednego ludu. Szczerze mogłem śpiewać tylko o sobie i ludzie... Pojąłem całym sercem, że akyn musi mówić prawdę. I pieśni moje uniosły się jak ptaki po całym kraju".

Zmęczony trudnościami koczowniczego życia zamilkł Dżambuł mając lat 55 (1901 r.).

Jednak po kilkunastu latach jakby przebudził się i odnalazł w sobie nowe siły twórcze. Było to po roku 1917. Od tej chwili, do końca długiego życia rozbrzmiewają jego patriotyczne słowa nie tylko wśród pasterzy kazachskich, ale w dziesiątkach językach narodów radzieckich, które go czczą.

Miejsce zamieszkania jego otrzymuje nazwę Dżambuł, obecnie miasto obwodowe.

Popularność wielkiego piewcy ludowego, który przeszedł tak bogate koleje życiowe, natchnęła wytwórnię filmową do stworzenia filmu o życiu wiernego syna narodu.

Rolę Dżambuła, odegrał świetny artysta kazachski, Ajmanow. Potrafił on wydobyć w roli najdelikatniejsze odcienie bogatej psychologii głównej postaci. A była to trudna rola, gdyż trzeba było grać i młodzieńca 14-letniego i stuletniego starca.

Film ten jest wielkim osiągnięciem artystycznym i jednocześnie wyrazem hołdu narodu dla swego piewcy.

BARWNY FILM O WYPRAWIE NA MONT EVEREST

Zdjęcia Mont Everestu, najwyższego szczytu na kuli ziemskiej, niedawno zdobytego przez dwóch alpinistów, demonstruje ukończony niedawno kolorowy film szwajcarski, nakręcony w ubiegłym roku przez grupę alpinistów szwajcarskich, którym wówczas nie udało się wprawdzie sforsować szczytu, ale od którego byli odlegli jedynie o 300 m.

POD ZNAKIEM PRZYJAŹNI FRANCUSKO-POLSKIEJ

Dla uczczenia

9-tej ROCZNICY ŚWIĘTA NARODOWEGO POLSKI

odbędzie się w dniach 18 i 19-go lipca b.r.

w pięknym lesie, nad wodą

w BIACHE-ST.-WAAST

Wielka Majowka

PROGRAM: w sobotę 18 lipca początek o godz. 15-tej — dla amatorów: kamping i rybołówstwo. Pokazy sportowe w wykonaniu młodzieży z Rouvroy. Występy akordeonistów z Billy-Montigny. Kino na wolnym powietrzu. **BAL CAŁONOCNY.**

W niedzielę 19 lipca rano: gry konkursowe dla dzieci i dorosłych. Popisy sportowe w wykonaniu młodzieży z Bethune. Boks — balet — bal — aperitif.

Po południu: wspaniały program artystyczny z udziałem pierwszorzędnych akrobatów Les Aryos, Andre Rolland i Mireille Nardy, pięciu akordeonistów, tancerzy — Pepee i Roberty, komików — Tony i Perno i wielu innych.

Rodacy! młodzież, dzieci i dorośli, przybywajcie licznie.

PROJEKT MOSTU KTÓRY POŁĄCZY SYCYLIĘ Z APENINAMI

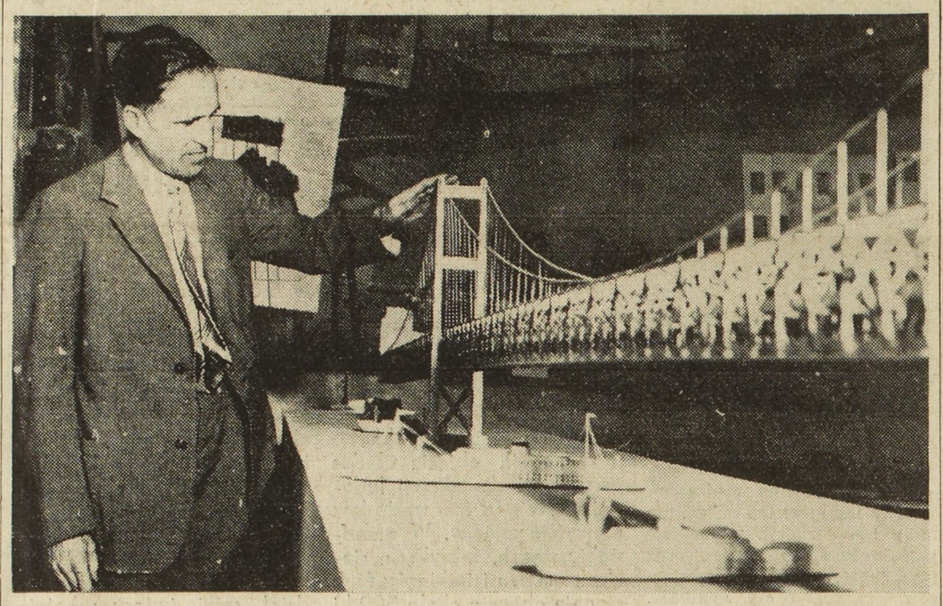

Inż. włoski, p. Fausto Masi, przedstawia swój projekt konstrukcji mostu, który połączyłby Sycylię z półwyspem Apenińskim. Most, o długości 3 kilometrów, zostałby przerzucony — według p. Masi — z miejscowości Ganzirri na Sycylii do Punta Pezzo w Calabri. Waga mostu przewidywana jest na około 144.000 ton. (Fot. Keystone)

30 milionów godzin pracy

W ostatnich miesiącach przebywała w Chinach delegacja przemysłowców i handlowców francuskich w celu podpisania umowy handlowej z Chinami. Umowa została podpisana. Przewiduje ona wymianę towarową w wysokości 10 miliardów franków francuskich w ciągu roku.

Dziesięć miliardów franków — to co najmniej 30 milionów godzin pracy, to zapewnienie pracy wielu tysiącom robotników na przestrzeni całego roku. Olbrzymi rynek chiński z jego gigantycznymi potrzebami stoi otworem.

„Handel z Chinami, handel ze Wschodem w ogóle, to wybawienie od bezrobocia, to koniec nędzy dla 2.500.000 bezrobotnych francuskich" — stwierdza francuski tygodnik „La Vie d'Ouvriere" — organ CGT.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

W 12 etapie Mahe uzyskał «żółtą koszulkę»

Darrigade pierwszy w Albi

W 12 etapie Luchon — Albi (228 km.) Mahe wywołał nielada sensację, odbierając „żółtą koszulkę" swemu współtowarzyszowi drużyny Robic'owi. Etap wygrał Darrigade.

Do startu stanęło 93 kolarzy. Brakło Van der Stockt i Telotte, którzy wycofali się z wyścigu; Luois Caput, odczuwając bóle w kolanie, także nie startował oraz Bares, który został wyeliminowany.

Podczas zjazdu z długiej i krętej drogi, która prowadzi do Cierp Diederich w towarzystwie Bultel i Van Breenen zdołali wyprzedzić Voor tin'a, De Bruyne i Audaire o 100 m. w St. Pe d'Ardet, po 25 km. jazdy, trójka ta uzyskała 35 sekundowy awans. Nie poszczęściło im się, bowiem wszyscy trzej przebili opony. Z grupy wyruszyli do ataku Kirchen, Pontet i Couvreur, Dupont, Mahe, Bultel, Forestier, Mallejac, Van Geneugden, Renaud, Adriaenssens i WALKOWIAK. Po przejeździe St. Gaudens mają oni 25 sekund awansu. W Tuluzie (131 km.) czołówka powiększyła swój awans. W Montrabe o 88 km. od Mety Francois Mahe wyprzedza grupę o 12 i pół minuty.

W 20 ostatnich kilometrach rozegrała się zacięta walka pomiędzy poszczególnymi kolarzami czołówki. Morvan usiłuje uciec, dopędza go Georges Meunier, sprowadzając za sobą czołówkę. Diot i Quentin próbują startować, lecz Mallejac sprowadza ich. Za Couvreur'em, który usiłował uciec, rusza Siro Bianchi. Darrigue puszcza się w pogoń za nimi i wygrywa etap w Albi.

KLASYFIKACJA ETAPU

1. Darrigade, 5 godz. 40' 40"; 2. Van Geneugden; 3. Bastianelli; 4. Couvreur; 5. Quentin; 6. Forestier.
7. (równocześnie): Adriaenssens, Trobat, Ernzer, Kemp, Kirchen, Van Est, Diot, Renaud, Tonello, Anzile, Meunier; 18. WALKOWIAK, Blanchi, Mahe, Mallejac, Morvan, Ponten, Colette (wszyscy posiadają ten sam czas co Darrigade).

Darrigade — zwycięzca 12 etapu

25. Dupont 5 g. 47' 55"
76. BOBER przyjechał razem z grupą.

KLASYFIKACJA OGOLNA

1. MAHE, 67 g. 11' 40"
2. Ernzer
3. Anzile
4. Robic
5. Schaer
6. Bauvin
7. Van Est
8. Renaud
9. Mallejac
10. Astrua
11. Bobet
12. WALKOWIAK, 67 g. 29'45"
46. BOBER o 51 min. 19 sek. od pierwszego w klasyfikacji ogólnej.

KLASYFIKACJA MIĘDZYNARODOWA

1. NORD-EST-CENTRE
2. Ouest
3. Belgia
4. Holandia
5. Ile de France
6. Francja
7. Włochy
8. Luksemburg
9. Sud-Ouest
10. Hiszpania
11. Szwajcaria
12. Sud-Est

W PARU WIERSZACH...

— Sportowcy Finlandii, z wielką niecierpliwością oczekują rozpoczęcia zawodów sportowych w ramach Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie. Kraj „tysiąca jezior" reprezentować będą na festiwalu lekkoatleci, kolarze, zapaśnicy i wioślarze. Do Bukaresztu przyjadą uczestnicy Igrzysk Olimpijskich lekkoatleci A. Koskinen i O. Halmetona oraz znany wioślarz A. Ojanpeera.

⁂

— Znani na całym świecie sportowcy biorą aktywny udział w pracach i przygotowaniach do festiwalu. W Afryce Południowej znany sportowiec i sekretarz federacji piłkarskiej Dan Twala, wystosował apel do wszystkich organizacji młodzieżowych kraju, w którym nawołuje młodzież do udziału w przygotowaniach do wielkiego święta młodzieżowego. Również w Szwecji, w krajowym komitecie festiwalowym aktywnie pracują liczni sportowcy. Wśród nich znajduje się m. in. mistrz w zapasach Gustaw Andersen, motocyklista Bertil Carlson, mistrz bokserski Allan Hanson oraz piłkarz Holger Nansson.

⁂

— Po raz pierwszy w historii młodej lekkoatletyki NRD nazwisko reprezentantki tego kraju znalazło się na liście rekordzistek świata. Jest nią Ursula Jurewitz, która podczas zawodów w Berlinie przebiegała 400 m. w czasie 55,7 sek. bijąc o 0,3 sek., dotychczasowy rekord, należący do Zoji Pietrowej, ustanowiony w 1951 r. Jurewitz, w której posiadaniu znajduje się ogólnoniemiecki rekord w biegu na 800 m. (2:14,6 min.), znana jest naszej publiczności z zeszłorocznego meczu Polska—NRD w Warszawie. Wygrała ona wtedy 800 m. w czasie 2:17,5 min. wyprzedzając o 0,2 sek. Pestkównę.

⁂

— 4,44 m. w skoku o tyczce wynosi nowy rekord Europy ustanowiony w Kijowie przez Piotra Denisienkę, lepszy o 2 cm. od dawnego rekordu należącego do Szweda Lundberga. Na tych samych zawodach padł jeszcze jeden rekord ZSRR w tej konkurencji, a mianowicie w konkurencji juniorów. Ustanowił go uczeń młodzieżowej szkoły sportowej nr. 2, Anatolij Zieleńcow wynikiem 3, 96 m.

⁂

— Zuryski „Sport" opublikował w jednym ze swych ostatnich numerów listę 10 najlepszych ciężarowców świata we wszystkich 7 wagach za sezon 1952-53. Bilans minionego sezonu wykazuje wyraźną supremację zawodników ZSRR, których nazwiska figurują aż 28 razy w tabeli, z czego trzykrotnie na pierwszej pozycji (Udodow w koguciej, Czimiszkian w piórkowej oraz Łomakin w półciężkiej). Radzieccy ciężarowcy znajdują się również na pierwszym miejscu w ogólnej punktacji (10 pkt za 1 miejsce, 9 za II itd.) z 151 pkt. przed USA — 104 pkt., Egiptem — 30 pkt i Iranem 26 pkt. Ogółem w tabeli znajdują się zawodnicy 14-tu państw..

Sportowcy świata spotkają się na najwspanialszych obiektach sportowych stolicy Rumunii

BUKARESZT. — Spotkania sportowe w ramach IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów odbywać się będą prawie na wszystkich większych obiektach sportowych stolicy Rumunii — Bukaresztu.

Zawody lekkoatletyczne rozegrane zostaną na Stadionie Republiki. Stadion ten, zbudowany w 1947 r. posiada 35 tys. miejsc. Jego bieżnia długości 400 m. ma 6 torów, a na prostej przed główną trybuną — 8 torów. Na bieżni tej ustanowione zostały liczne rekordy krajowe i międzynarodowe. W centrum stadionu mieści się boisko piłkarskie o rozmiarach 110 na 70 m. Na terenie boiska odbywać się będą rzuty dyskiem, młotem i oszczepem. Pozostała część stadionu posiada tereny do skoków wzwyż i w dal, trójskoków i skoków o tyczce.

Pomocnicze pomieszczenia stadionu zlokalizowane są pod trybuną. Znajdują się tu pokoje dla zawodników, łazienki i prysznice z ciepłą wodą, gabinet lekarski i bufet.

Organizatorzy spotkań sportowych zatroszczyli się o jak najlepszy sprzęt. Tak na przykład dyski i oszczepy zostały sprowadzone z Finlandii, młoty — z Finlandii i Węgier, a kule wyprodukowane w Rumunii.

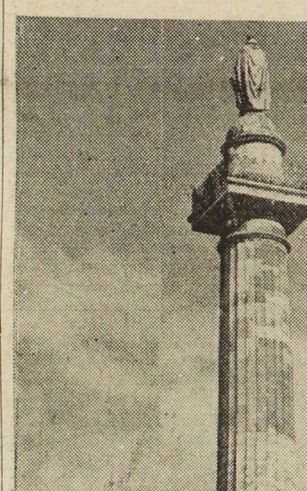

GIMNASTYKA I PŁYWANIE

Konkurencje gimnastyczne odbywać się będą w hali sportowej FLORESCA, posiadającej 4 tys. miejsc dla widzów. Sala ta zaopatrzona jest we wszystkie niezbędne urządzenia sportowe i posiada neonowe oświetlenie. Trenujący zawodnicy posiadają do swej dyspozycji 4 sale zaopatrzone w różny sprzęt, wykonany według modeli olimpijskich.

Konkurencje pływackie odbywać się będą na Kąpielisku Młodzieży. Siedmiotorowy basen do zawodów pływackich posiada 50 m. długości i 17,5 m. szerokości. Najmniejsza głębokość basenu wynosi 1,90 m. a przeciętna temperatura — 20 stopni. Tu odbywać się będą również zawody piłki wodnej. W pobliżu tego basenu znajduje się basen dla skoków do wody. Posiada on długość 28,80 m. szerokości 17,50 m. i głębokość 5 metrów. Trzeci basen znajdujący się na Kąpielisku Młodzieży służy do rozgrzewki zawodników przed zawodami. Posiada on 25 m. długości, 17,50 m. szerokości a najmniejsza głębokość wynosi 1.80 m. Zawody odbywające się na Kąpielisku Młodzieży będzie mogło obserwować ponad 5 tys. widzów.

(Ciąg dalszy w następnym numerze).

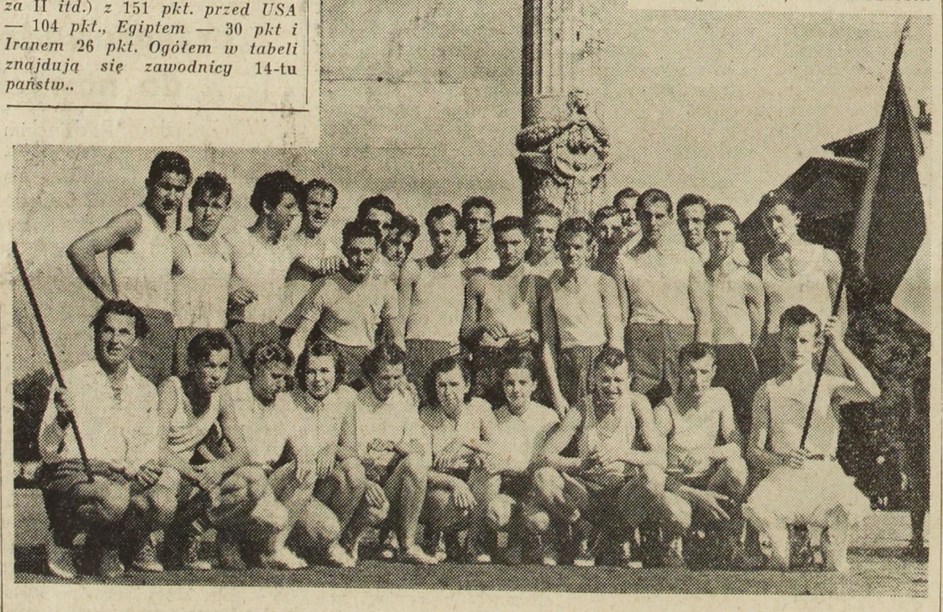

Młodzi sportowcy polscy przybyli z Baillet, by uczestniczyć w manifestacji 14 lipca.

WOBEC STANOWISKA RZĄDU ST. ZJEDNOCZONYCH SPOTKANIE GRACZY SZACHOWYCH RADZIECKICH I AMERYKAŃSKICH JEST NIEMOŻLIWE

Spotkanie między radzieckimi a amerykańskimi szachistami jest definitywnie odroczone. Gracze radzieccy wyjechali wczoraj z Paryża do Moskwy, kiedy dowiedzieli się o skandalicznych i poniżających warunkach na jakich udzielona im została wiza wjazdowa do St. Zjednoczonych. Rząd amerykański zabronił z góry graczom radzieckim, poruszać się poza granicami miasta New-York, a w szczególności zbliżać się do siedziby delegacji radzieckiej przy ONZ.

MISTRZ OLIMPIJSKI LASZLO PAPP WYCOFAŁ SIĘ Z CZYNNEGO ŻYCIA SPORTOWEGO

Laszlo Papp, który w swojej karierze bokserskiej zdobył dwukrotnie tytuł mistrza olimpijskiego tyleż razy mistrzostwo Europy, postanowił ostatecznie wycofać się z czynnego życia sportowego. Papp zamierza poświęcić się obecnie wyłącznie pracy trenerskiej.

Directeur de publication
DYRDA François

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués Imprimerie Parisiennes Réunies, R. SEGUIN, Directeur général 10, rue du Fbg Montmartre, Paris-9e

Lauredi odniosł 13 etap a Mallejac „zołta koszulkę"

Robic spadł z roweru i stracił 38 minut

KLASYFIKACJA ETAPU

1. LAUREDI, 5 g. 18' 41"
2. Geminiani
3. Bobet
4. Rolland, 5. Astrua, 6. Wagtmans, 7. Mirando, 8. Close, 9. Mallejac (wszyscy ten sam czas co Lauredi).
10. Magni, 11. Darrigade, 12. BOBER, 13. Suykerbuyk (wszyscy ten sam czas), 14. Bauvin 5 g. 27' 14", 15. Nolten, 16. Forestier, 17. Serra (wszyscy ten sam czas), 18. Bartali 5 g. 30' 30", 19. Schaer, 20. Drei.
68. WALKOWIAK

KLASYFIKACJA OGOLNA

1. MALLEJAC 72 g. 45' 10"
2. Astrua
3. Bobet
4. Bauvin
5. Close
6. Mahe
7. Lauredi
8. Schaer
9. Anzile
24. WALKOWIAK
34. BOBER

KLASYFIKACJA MIĘDZYNARODOWA

1. Nord-Est-Centre
2. Ouest
3. Holandia
4. Francja
5. Belgia
6. Włochy
7. Ille-de-France
8. Hiszpania
9. Luksemburg
10. Sud-Est
11. Sud-Ouest
12. Szwajcaria
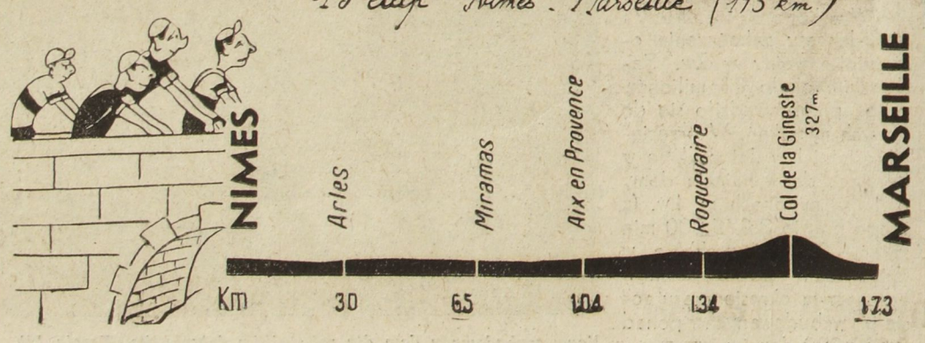
15 etap · Nimes - Marseille (173 km)